

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN 0208-7698
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1985 — 11 — 16, 17

Nr 268 (11455)

Rok XXXVII

Cena 8 zł

Wyd. 1.

Proces normalizacji
stosunków Polska-RFNZnacząca publikacja naukowców z Polskiego
Instytutu Spraw Międzynarodowych

WARSZAWA (PAP). Wład pokojowy w Europie mro-
grudniu br. przypada 15-lecie
podpisania w Warszawie u-
kładu o podstawach normali-
zacji wzajemnych stosunków
między PRL a RFN. Ten hi-
storyczny układ kończył trud-
ny, ostatni rozdział w powo-
jennej historii Europy. Z
punktu widzenia prawa mię-
dzynarodowego zamknięta zo-
stała ostatecznie sprawa pol-
sko-niemieckiej granicy na
Odrze i Nysie Łużyckiej, jej
nieodwracalności i niezmien-
ności. Układy normalizacyjne,
które zawierały z kolei z RFN
państwa socjalistyczne, usank-
cjonowały prawnie status quo
w Europie oraz odebrały zna-
czenie o tym, że powojenny

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Ministrów

Kierunki pracy rządu
w najbliższym czasieUkonstytuowało się Prezydium Rządu • Uchwalono
Centralny Plan Roczny oraz projekt budżetu państwa

WARSZAWA (PAP). Biuro
Prasowe Rządu informuje: 15
bm. zebrała się na pierwszym
posiedzeniu nowo wybraną
przez Sejm Radę Ministrów.
Obnady otworzył premier
Zbigniew Messner, który za-
powiadał twórczą kontynua-
cję polityki poprzedniego rza-
du gen. armii Wojciecha Ja-
ruńskiego. Rząd będzie ko-
rzystał ze sprawdzonych w
praktyce doświadczeń, zwłasz-

cza dotyczących rozwiązywa-
nia problemów związanych z
poprawą życia ludności i roz-
wojem gospodarki narodowej.
Doskonalone będą metody
funkcjonowania organów ad-
ministracji centralnej i tere-
nowej w kierunku podnosze-
nia ich sprawności i skutecz-
ności.

Ukonstytuowane zostało
Prezydium Rządu. W jego
skład, obok premiera i wice-
premierów, weszli: minister-
-szef Urzędu Rady Ministrów
Michał Janiszewski, minister
finansów Stanisław Niekar-
z oraz minister pracy, plan i
spraw socjalnych Stanisław
Gębala. Dokonano również
podziału pracy członków Pre-
zydium Rządu. Funkcję prze-
wodniczącego Komitetu Rady
Ministrów do spraw Nauki i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Dwugłos w przededniu genewskiego szczytu

Prezydent Reagan przedstawił stanowisko
wobec głównych spraw spornych dzielących
Stany Zjednoczone i Związek RadzieckiWładimir Łomiejko na łamach „Nepszabadsag”:
„Nie dostrzegamy jednolitego, konstruktywnego
podejścia w stanowisku amerykańskim”

WASZYNGTON (PAP). Przed-
iz pragnie uczynić wszystko
rozumny z sekretarzem gene-
ralnym KC KPZR Michaiłem
Gorbaczowem, prezydent Rea-
gan wyłożył przemówienie te-
lewizyjne do narodu amery-
kańskiego, w którym przed-
stawił stanowisko Stanów
Zjednoczonych, zarówno wo-
bec głównych konfliktów dzie-
lących Stany Zjednoczone i
Związek Radziecki, jak i ce-
lów postawionych przez Biały
Dom przed szczytem genew-
skim. Prezydent oświadczył,
iz będzie dążył do osiągnięcia
stabilnych stosunków ze
Związkiem Radzieckim w ce-
lu zmniejszenia ryzyka kon-
fliktu zbrojnego.

Przechodząc do zasad i wa-
runków redukcji broni atomo-
wych, prezydent Reagan o-
graniczył się do stwierdzenia:
iz Stany Zjednoczone zgadzają
się na redukcję międzykonty-
nentalnych rakiet balistycz-
nych na wyrzutniach lądo-
wych, natomiast nie wyraża-
ją zgody na redukcję amery-
kańskiej broni atomowej w
wysuniętych bazach, otacza-
jących terytorium Związku Ra-

dzieckiego, jak również na
redukcję francuskiej i brytyj-
skiej broni atomowej, a więc
tych systemów broni nuklear-
nej, które mogą osiągnąć te-
rytorium ZSRR i stanowią
bezpośrednie zagrożenie dla
Związku Radzieckiego.
Prezydent Reagan powta-
rzając opinie, że wojny atomo-
wej nie można wygrać i nie
wolno jej prowadzić, oświad-
czył jednocześnie, iz Stany
Zjednoczone będą realizować
program broni kosmicznych i
kontynuować rozbudowę sy-
stemów broni atomowych, je-
żeli ZSRR i inne kraje nale-
żące do klubu atomowego nie
zgoda się na amerykańskie
czech terytorium Związku Ra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kraków — Lipsk

Umowa o współpracy
między związkowcami

(Inf. wł.) Wczoraj w siedzi-
bie WPZZ w Krakowie urocz-
nie podpisano umowę o wśpi-
pracy na lata 1986—87 pomię-
dzy Zarządem Okręgowym
Wolnych Niemieckich Zwią-
zków Zawodowych FDGB, a
Wojewódzkim Porozumieniem
Związków Zawodowych.

W imieniu FDGB umowę
podpisał — stojący na czle-
delegacji — wiceprzewodni-
ca ds. propagandy i agtacji Za-
rządu Okręgu w Lipsku Wil-
fried Leistner, zaś ze strony
polskiej przewodniczącą Wo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pierwsze posiedzenie

Krakowskiego Zespołu Poselskiego

Liczy się konsekwencja w działaniu

(Inf. wł.) Na pierwszym po-
siedzeniu zebrał się wczoraj
Krakowski Zespół Poselski.
Przybyłych na inaugurację
zebranie powitał poseł Jan Ja-
nowski, który w imieniu Ko-
misił Współdziałania Partii i
Stronnictw Politycznych za-
proponował na przewodni-
czego zespołu I sekretarza KK
PZPR, posła Józefa Gali-
wicza. Wiceprzewodniczącymi
zostali: przewodniczący KK SD
Jan Janowski i prezes KK
ZSL Stanisław Mazur, na se-
kretarza KZP wybrano Stani-
sława Baranika.

Pierwsze spotkanie miało
charakter organizacyjny. O-

mawiano projekt regulaminu
pracy Krakowskiego Zespołu
Poselskiego oraz zakres dzia-
łania Sekretariatu KZP. Oba
te dokumenty opracowano na
podstawie nowej ustawy z
lipca br. o obowiązkach i pra-
wach posła, wykorzystując je-
nocześnie doświadczenia mi-
nionej kadencji w tym zakre-
sie. Tymczasowy regulamin
może ulec pewnym modyfi-
kacjom po zatwierdzeniu przez
Sejm nowego ramowego re-
gulaminu pracy parlamentu.
Działalność administracyjno-
organizacyjna KZP spoczywać
będzie na pracownikach Se-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Tarnowskim

Przyszła pięciolatka
pod znakiem niełatwych zadań

(Inf. wł.) Pod przewodni-
ctwem członka Biura Politycz-
nego KC, I sekretarza KW
PZPR — Stanisława Opalki
obradowała wczoraj w Tarno-
wie Egzekutywa Komitetu
Wojewódzkiego Partii.
Pierwszy punkt obrad po-
święcono był ocenie sił PZPR
oraz działań, podejmowanych
dla wzmocnienia partii w 40
największych zakładach prze-
mysłowych województwa. Po-
wstrzymano proces „kruszenia
się” partii, widąc znaczące
skutki odbudowy autorytetu
PZPR wśród robotników, lecz
nie wszędzie osiągnięto zado-

walający postę. Sytuacja jest
zróżnicowana w poszczegól-
nych zakładach. Partia odu-
walnie umocniła się np. w
dębickim „Stomilu”, tarno-
wskich „Azotach” i Zakła-
dach Mechanicznych. Gorzej
jest w ZPH HIL w Bochni,
Niedomickich Zakładach Ce-
lulozowych czy Hucie Szkła Go-
spodarczego w Tarnowie.
Stąd potrzeba zdecydowanego
i skutecznego rozwoju organi-
zacji, zwłaszcza poprzez po-
zyskiwanie robotników i mło-
dzieży.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Doktorat h. c. AGH
dla prof. Romana
Krajewskiego

(Inf. wł.) Podczas uroczy-
stego posiedzenia Senatu AGH
jakie miało miejsce wczoraj,
społeczność akademicka tej u-
czelni godnością honorowego
doktora obdarzyła prof. Ro-
mana Krajewskiego.

Urodził się w 1906 roku w
Jasle, studia na Wydziale Gór-
niczym ówczesnej Akademii
Górnictwa i Hutnictwa w
Krakowie. Po ukończeniu stu-
diów rozpoczął pracę naukową
w Państwowym Instytucie
Geologicznym w Warszawie.
W latach 1938—39 jest dy-
rektorem technicznymi
geologii przedsiębiorstwa
„Magazyn” w Rumuni, zaś w
latach 1940—44 geologiem ko-
palni rud. Po wojnie organizu-
je Wydział Rud w Instytucie
Geologicznym. Od 1947 przez
30 lat, do momentu przejścia
na emeryturę w 1977 roku jest
pracownikiem naukowym Wy-
działu Geologiczno-Poszuki-
wawczego AGH pełniąc kolej-
no funkcje: kierownika Za-
kładu Geologii Stosowanej,
kierownika Zakładu Geologii
Inżynierskiej i Kopalnianej,
dyrektora Instytutu Hydro-
geologii i Geologii Inżynier-
skiej, prodziekana i dziekana
Wydziału Geologiczno-Posu-
kiwawczego. W latach 1958—
61 jest prorektorem uczelni.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

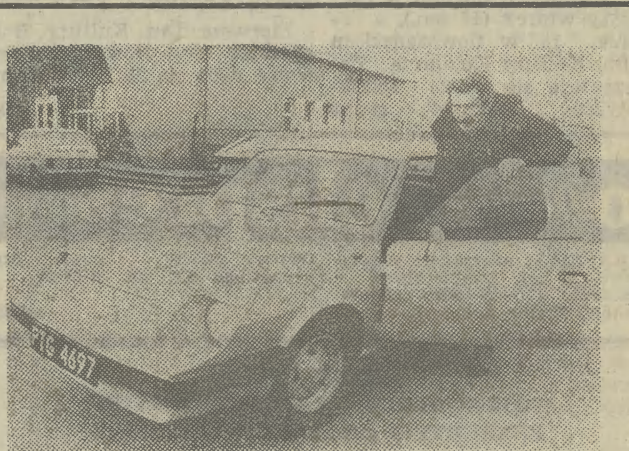
Konkurs im. A. Polewki „Przeciw obojętności”

Powiedz: MAMA
— ciąg dalszyKolejna interwencja pokonkursowa załatwiona
pozytywnie ♦ Mała Ewa będzie miała gdzie
mieszkać

Miło nam poinformować
Czytelników, że kolejna inter-
wencja w sprawie wywołanej
jedną z prac, nadesłanych na
konkurs została pozytywnie
załatwiona. Przed tygodniem
informowaliśmy o pozytywnym
finale raportu pt. „Pęknie-
cie” autorstwa Marka Rymu-
szki. W tym tygodniu otrzy-
maliśmy list z podziękowan-
iami od Pani Ireny Koseckiej z
Czarnkowa, autorki pracy pt.
„Powiedz: MAMA”. Pracę tę
publikowaliśmy w numerze
121 „GK” z 25. 26 maja br.
Ponieważ upłynęło już od te-
go czasu kilka miesięcy przy-
pominały czego dotyczyła.

Zaczynała się dramatycznymi
słowami: „Dziecka nie mogła urodzić.
Siła wydarła je z łona matki,
uszkadzając główkę. Mała u-
rodziła się w zapieci, sinicy,
z wadą serca, anemią, dziecię-
cym porażeniem mózgowym,
chorobą Little’a, padaczką,
nieodrobem wzrostu i wagi.
Lekarze nie rokowali nadziei.
Może — mówili do matki —
przeżyje tydzień, miesiąc, ale
może umrzeć w każdej chwi-
li. Po trzymiesięcznym poby-
cie w szpitalu lekarze oddali
dziecko do domu. Według dia-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



Modelarz lotniczy, ekonomista lotdzkiego aeroklubu, MA-
RIAN KOTLICKI z Tuszy (woj. piotrkowskie) od lat
trudni się budową samolotów. Ostatni — „PLASTUS” —
jest już jego czwartą oryginalną konstrukcją. Wyposażony
jest w silnik i podwozie, fiolet 126p” oraz bardzo ciekawie
wykonaną z laminatu konstrukcję własnego projektu.
„Plastus” jest o 100 kg lżejszy od „malucha” spala na
100 km 42 l benzyny i jest podobno bardziej zwinny.
Nazwa: „plastus” i jego konstruktor.
CAF — ANDRZEJ ZBRANIECKI

Podziękowanie
Konsulatu Generalnego ZSRR
w Krakowie

Z okazji 68. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolu-
cji Październikowej do Konsulatu Generalnego ZSRR
w Krakowie przesłano wiele pozdrowień od działaczy
partyjnych, PRON, przedstawicieli instytucji admini-
stracyjno-gospodarczych, od pracowników zakładów pracy i
wyższych uczelni, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzie-
ckiej, organizacji związkowych, młodzieżowych i innych
organizacji społecznych, od Wojska Polskiego, Milicji Oby-
watelskiej i od osób prywatnych.

W adresach, listach, telegramach podnosi się wielkie
znaczenie Rewolucji Październikowej, która zapoczątko-
wała nową erę w historii ludzkości, szeroko i wszech-
stronnie popiera się nowe pokojowe inicjatywy państwa
radzieckiego, wyraża zaniepokojenie złożoną sytuacją mię-
dzynarodową, popiera dalszy rozwój współpracy państw
socjalistycznej wspólnoty.

Konsulat Generalny wyraża serdeczne podziękowania
wszystkim organizacjom i osobom za gorące pozdrowie-
nia.

Zyczymy również naszym polskim przyjacielom, pracu-
jącym i mieszkającym w południowo-zachodnim rejonie
Polski, całego polskiemu narodowi, nowych wielkich
osiągnięć w pracy, nauce, życiu osobistym, dobrego zdro-
wia, wykonania wszystkich tegorocznych planów i reali-
zacji zadań, związanych z najbliższą pięciolatką.

KONSULAT GENERALNY ZSRR
W KRAKOWIE

Rośnie liczba ofiar wybuchu wulkanu Nevado del Ruiz

Ponad 20 tysięcy Kolumbijczyków
zginęło pod zwałami szlamu

ONZ apeluje o pomoc dla ofiar tragedii

HAWANA (PAP). Napływa-
jące z Kolumbii doniesienia a-
gencyjne wskazują, że liczba
ofiar tragicznego wybuchu
wulkanu w Andach może
przekroczyć 20 tysięcy. We-
dług agencji Reutersa i agencji
Associated Press co najmniej
20 tysięcy osób poniosło
śmierć, zaś rannych jest po-
nad 25 tysięcy. Zdecydowana
większość ofiar stanowią mie-
szkańcy 50-tysięcznego mie-
sta Armero — stolicy rolnicze-
go okręgu produkcji kawy.
Zniszczone zostały także trzy
sąsiednie mniejsze miasteczka
o łącznej liczbie ludności oko-
ło 20 tysięcy.

Depesza z Polski
WARSZAWA (PAP). W
związku z tragicznymi
skutkami wybuchu wulkanu
Nevado del Ruiz, prze-
wodniczący Rady Państwa
Wojciech Jaruzelski wy-
stosował depeszę z wyra-
zami głębokiego współczu-
cia na ręce prezydenta Re-
publiki Kolumbiijskiej Be-
lisario Betancura Cuartasa.

Liczba odkopanych ciał jest
na razie niewielka i sięga za-
ledwie 700. Jest bardzo praw-

dopodobne, że większość spo-
ród pogrzebanych żywcem
nie uda się nigdy wydobyć z
olbrzymich wielometrowych
wałów mułu i szlamu, który
pokrył dolinę rzeki Lagunilla.
Głębokość naniesionych
warstw sięga w niektórych
miejscach sześciu metrów.
Naozci świadkowie opowia-
dają o straszliwym widoku ja-
kie przedstawia miasto z lotu
ptaka — widać jedynie morze
szlamu i mułu, z którego ster-
czy wieża kościoła, a w wyżej
położonej części wylaniają się
dachy i górne piętra domów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Pamięci Konrada Swinarskiego

„Wiem jedno, iz nigdy nie
przeżyję czegoś, co równałoby
się tamtemu problem. Nie wiem,
czy Swinarski kochał aktorów,
czy ich nienawidził, bo różnie
mówią. Sprawił wrażenie,
jakby bardzo nas kochał” —
mówi o reżyserze Anna
Dymna, która w nie dokoń-
czonej inscenizacji „Hamleta”
grała miłość Ofelię. Aktorzy
chcieli z K. Swinarskim pra-

cować i momenty tej współpra-
cy wywierały często duży
wpływ na ich artystyczną bio-
grafię. „DNI KONRADA
SWINARSKIEGO W KRAKO-
WIE” organizowane od 29 li-
stopada do 1 grudnia br. przez
Stary Teatr zgromadzą wielu
znanych ludzi teatru. Dzisiaj,
kiedy od tych uroczystości
dziela nas już tylko dwa ty-
godnie, ich program jest skon-

kretyzowany, a artyści po-
twierdzili swój udział. „Noc
Swinarskiego” czyli wybrane
sceny z krakowskich pre-
stawiń wielkiego reżysera,
pozwoli nam przypomnieć naj-
wybitniejsze kreacje aktorskie.
Zobaczymy więc m. in. Jerze-
go Trzega w „Dziadach” Mie-
kiewicza, Annę Polony i Mar-
gite Dukiet w „Kłotwie” Wy-
godnie, ich program jest skon-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W 1993 roku — Scena Narodowa — Teatr im. J. Słowackiego świętuje swoje 100-lecie

LAUR TEN ZWIEDNAĆ NIE MOŻE...

Funkcji życiowych nie przywróci szminkowanie Jubilata

Dziwne miejsce — otoczona legenda, anegdota-
mi, wydarzeniami wzniosłymi, niezwykle waż-
nymi dla rozwoju kultury ojczystej. Dziwny dom
— w nim dokonali się spektakle, opisywane
przez recenzentów, często atakowane, wprowa-
dzone na karty podręczników historii kultury
narodowej. 21 października 1893 roku dano w
Teatrze Miejskim w Krakowie przedstawienie
inauguracyjne. Program był następujący: PO-
LONEZ Chopina op. 35 (instrumentacja pana ka-
pelmistrza J. N. Hocka), PROLOG Adama Asny-
ka — wypowiedź p. J. Kotarbińskiego w otoczeniu ca-
łego towarzystwa Artystek i Artystów, BAJKA
— Uwertura koncertowa Stanisława Moniuszki,
ZEMSTA — komedia Aleksandra hr. Fredry
(akt czwarty), BALLADYNA — tragedia Jul-
sza Słowackiego, z muzyką Jareckiego — (Akt I,
obraz 2). Po dłuższej pauzie toyle nano „SALVE

POLONIA” Liszta, „KONFEDERATOW BAR-
SKICH” — Dramat Adama Mickiewicza (frag-
ment Aktu II-go). Zachowuję w tym miejscu
pisownię oryginału afiszowego. Tak właśnie za-
częła się wielka sprawa polskiego teatru. Nie
kiedy indziej i nie w innym dniu. Tutaj zbiegali
się na przedstawienia i premierowe, i kolejne Po-
lacy z zaboru austriackiego, rosyjskiego i pru-
skiego. Niezwykły to był rząd dusz, skoro w
tradycji każdej inteligentnej rodziny
rozdarte go przez trzy zaborcy kraju są podróże
teatralne do Krakowa — właśnie do teatru
zwanego miejskim. Nie było też chyba w twier-
dzeniu, że bardzo często na tragedie narodowe
oraz żywe obrazy przyjeżdżało mnóstwo chłopów
z bliska i z daleka, żądnej przesyady.
Jest to jednak równocześnie miejsce, do które-
go każdy człowiek ma swój własny stosunek.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Jakiś wydarzenie, sprawa teatralna, bardzo cze-
sto utożsamiana ze sprawą narodową, sprawą
moralną, wiary i wątpliwości załamująca się w
każdym z nas w sposób charakterystyczny dla
nas, dla każdego z nas z osobna. I nie może być
inaczej, bo sztuka teatralna staje się dla widow-
ni sumą przeżyć indywidualnych. Kiedy w roku
1945 na scenie tej zobaczyłem „ZEMSTĘ” z Lu-
dwiem Solskim, Jerzym Leszczyńskim i Ka-
mierzem Szubertem, w reżyserii Wacława No-
wakowskiego zrodziło się we mnie, uczniaku
gimnazjalnym, pełne poczucie zwycięstwa spra-

wy narodowej. Kraków jeszcze w krwawej
pamięci miał zbrodnię niemieckie na Dąbii
i Woli Jutoskiej, w getcie na Podgórzu, w obo-
zach pracy i śmierci Płaszowa — Bieżanowa.
Przez miasto ciągnęły na zachód oddziały ra-
dzieckie. Premierowe przedstawienie po wyzwole-
niu, dane przez czołówkę teatralną Wojska
Polskiego, „WESELE” Wyspiańskiego nie stało
się udziałem moich przeżyć tamtego okresu. Raz
tylko miałem zaszczyt w wywiadzie z Lidą
Zamkow zanotować jej wspomnienia aktorki —
uczestniczki tego wzruszającego spektaklu. Kiedy
mówiła o tym wydarzeniu sprzed 30 lat — była
serdecznie wzruszona. Ja do dzisiaj noszę w so-
bie obraz dzieła Fredrowego narzucony mi przez
wspaniałych artystów i nie mogę się wyzwolić
z tej wizji, bo takie jest prawo teatru. Każdego
No, chyba nie każdego. Przecież wiedziałem, że

do tego gmachu ciągnęli ludzie przez blisko 47 lat.
To było w dobrym stylu — narodowym i towa-
rzyskim. Nie pomogli różne wstrząsy i protesty,
jak chociażby kabaret „Zielony Balonik” w cu-
kierni „Jama Michalika”. Powtórzyć niemiernie
już dzisiaj informacje Karola Frycza, że kabaret
ów był takim „wiciem” kawałem, jaki zrobił arty-
ści aktorzy, plastycy, muzycy, scenie oficjalnej.
No właśnie — oficjalnej? Akceptował ją jeden,
drugi i dziesiąty profesor Uniwersytetu Jagiel-
lońskiego, członek Akademii Umiejętności, robo-
tnik, który od czasu do czasu mógł sobie pozwo-
lić na odwiecenie w tym przybytku muz, chłop,
inteligent z małego miasteczka lub rzemieślnik.
Z drugiej strony Teatr Miejski w Krakowie, w
ówczesnej Austrii był ciałem dla innych zaborów

(CIAŁ DALSZY NA STR. 3)

Londyn—Dublin

Porozumienie brytyjsko-irlandzkie
w sprawie przyszłości Ulsteru

LONDYN (PAP). W piątek w Hillsborough premierzy Wielkiej Brytanii i Republiki Irlandzkiej, Margaret Thatcher i Garret Fitzgerald podpisali porozumienie w sprawie przyszłości Ulsteru. Na mocy tego układu po raz pierwszy od roku 1921, tj. od podziału Irlandii, Dublinowi przynależą głos doradczy w sprawach dotyczących Irlandii Północnej.

Znaniem kół oficjalnych w Londynie, podpisane porozumienie zmierza do położenia kresu 18-letniej walkom między społecznością protestancką i katolicką w Irlandii Północnej, w wyniku których zginęło już około 2500 osób.

Przeciwko podpisaniu porozumienia w piątek odbyły się w Hillsborough demonstracje ludności protestanckiej, oceniającej układ między Londynem i Dublinem jako zdradę jej interesów. Na kilka godzin przed parafianiem układu w granicznym miasteczku Crossmaglen na skutek wybuchu miny zginął policjant.

Moskwa

Deputowani radzieccy w obronie
amerykańskich Indian

MOSKWA (PAP). Grupa deputowanych Rady Najwyższej ZSRR skierowała do członków Senatu i Izby Reprezentantów Kongresu USA pismo, w którym wyraża zaniepokojenie w związku z niedopuszczalną, jak piszą, sytuacją rdzennych ludności Stanów Zjednoczonych — Indian. Obywatele USA pochodzenia indyjskiego regularnie zwracają się do ONZ z prośbą o obronę ich przed przesładowaniami i groźbą unicestwienia. Jeszcze w 1979 roku — czytamy w pismach — utworzona została reprezentatywna komisja prawników, której zadaniem było sprawdzenie wiarygodności, przedstawionych w ONZ przez niektóre organizacje mniejszości narodowych USA, faktów naruszania praw człowieka i podstawowych swobód niektórych kategorii więźniów przesładowanych z pobudek rasowych, czy za przekonania polityczne. Komisja ta stwierdziła, iż do naruszeń takich dochodzi i przytoczyła konkretne nazwiska przedstawicieli ruchu Indian amerykańskich, którzy stali się ofiarami bezprawia.

Jak może Ameryka nazywać się „wolnym i demokratycznym krajem”, twierdzić że pod względem demokracji jest ona wzorem dla innych narodów, jeśli w USA prowadzi się politykę ludobójstwa wobec Indian? — zapytują deputowani radzieccy. Za swój moralny obowiązek uważamy — piszą — wezwanie was, amerykańskich parlamentarzystów do wykozystania całego swego autorytetu, by udzielić skutecznej pomocy rdzennemu ludności USA w walce o uznanie jej obywatelskich i politycznych praw i swobód.

Liberia

Przywódca zamachu stanu
zastrelony przez siły rządowe

ALGER (PAP). Według informacji podanej w piątek przez koła oficjalne w Monrovi, gen. Thoma Quiwonkpa, stojący na czele sił, które we wtorek podjęły próbę dokonania zamachu stanu w Liberii, został zastrzelony przez żołnierzy armii rządowej.

Jednocześnie z Monrovi napłynęły doniesienia o normalizacji życia w Liberii. W stolicy i innych miastach otwarto już wiele sklepów, podjęła pracę część urzędów.

Dni Kultury Bułgarskiej
w Nowosądeckim

(Inf. wł.) Kilka lat temu wokalna „Mandżarów” oraz Komitet Wojewódzki PZPR w Nowym Sączu i Okręgowy Komitet Komunistycznej Partii Bułgarii w Smolnie podjęły porozumienie o współdziałaniu instytucji oraz o wymianie kulturalnej obu regionów.

Smolnia — jedno z najnowocześniejszych miast Bułgarii — leży w pobliżu Grecji, w górach Rodopach, na wysokości ok. tysiąca metrów n.p.m. Liczy ponad czterdzieści tysięcy mieszkańców.

Interesującą zapowiadają się Dni Kultury Bułgarskiej w Nowosądeckim. Uroczystą inauguracją połączoną z koncertem w wykonaniu zespołu z Bułgarii nastąpi w najbliższy wtorek (18 bm.), o godzinie 16, w nowosądeckim Domu Kultury Kołczarza. Zaprezentują się zespół folklorystyczny „Rodopy”, grupa

Opócz sądeczan możliwości bliższego poznania kultury zaprzyjaźnionego miasta i narodu będą mieli również mieszkańcy Zakopanego, Nowego Targu, Szczawnicy, Gorlic, Rabki, Krywnicy i Limanowej.

Pierwsze Dni Kultury Bułgarskiej w Nowosądeckim trwać będą do 25 listopada br.

(ak)

W KRYNICY, mieszkanie własnoścne, 49 m², trzypokojowe — sprzedam. Oferty 92570 „Prasa” Kraków, Wisłata 2.

OPONY 900x20 — kupię. Prądynskiego 4/7, tel. 11-00-34.

9-95768

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

DYREKCJA

WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA

ENERGETYKI CIEPŁEJ W TARNOWIE

— zawiadania, że z dniem 6 listopada br. zmieniona została siedziba Przedsiębiorstwa z ulicy Pułaskiego 9 na ulicę Sienią 4.

K-9215

PRZERWY W DOSTAWIE WODY

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tarnowie zawiadamia odbiorców wody, że w dniu 17 listopada 1985 r. w godz. od 7 do 14 nastąpi przerwa w dostawie wody i obejmie odbiorców miasta Tarnowa, wsi Wola Rzędzińska, Tarnowiec, Zbylitowska Góra, Zgłobice. Przerwa będzie spowodowana koniecznością przeprowadzenia remontu urządzeń na ujęciu w Zbylitowskiej Górze, przed okresem zimowym.

K-9219

KRAKOWSKA STOCZNIA RZECZNA

Kraków, ul. Stocznolwów 1, tel. 55-16-00

ZATRUDNI ZARAZ:

spawaczy

ślusarzy

elektryków

maszynistów żurawia — operator dźwigu samodzielnego

pracowników nienykwalifikowanych

oraz następujących pracowników umysłowych

referenta działu administracji

kierownika działu administracji

z-cę głównego ekonomisty

z-cę kierownika działu zaopatrzenia

specjalistę działu zaopatrzenia

kontrolera w kontroli jakości

inspektora ds. kadry

Reflektujemy również na zatrudnienie emerytów i rencistów na stanowiskach robotniczych.

Przedsiębiorstwo zapewnia zakwaterowanie dla zamieszkałych (tylko na stanowiskach robotniczych), tel. 55-16-00.

K-9236

W przededniu genewskiego szczytu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

warunki redukcji i wyeliminowania broni nuklearnych. Reagan wyraził pogląd, iż zbrojenia nie powodują obaw i nie zwiększają nieufności między USA i ZSRR, lecz są rezultatem tej nieufności, dlatego należy skupić uwagę na tych przyczynach, które powodują wyścig zbrojeń, a więc na usuwaniu przyczyn wywołujących obawy i wzajemną nieufność.

Prezydent oświadczył, iż zamierza w Genewie podczas spotkania z Michaiłem Gorbaczowem podjąć sprawę konfliktów regionalnych, problemów praw człowieka i możliwości rozszerzenia wymiany osobowej między USA i ZSRR w dziedzinie sportowej, kulturalnej, studenckiej i naukowej.

*

BUDAPEST (PAP). Celem Związku Radzieckiego jest, by przez wymianę poglądów na

najwyższym szczeblu znaleźć drogę i zasady rozwiązania problemów żywotnie ważnych dla obu stron, a jednocześnie dotychczas ich naradowania i międzynarodowego bezpieczeństwa — tak sformułował przed spotkaniem w Genewie między przywódcami ZSRR i USA kierownik Wydziału Prasowego radzieckiego MSZ Władimir Łomiejko w wywiadzie dla węgierskiego dziennika „Nepszabadsz”.

Naturalnie w ciągu 2-dniowego spotkania na szczycie nie można rozwiązać tych problemów, jednakże można się porozumieć co do sposobów ich rozwiązania — powiedział W. Łomiejko. Nie są to problemy wymyślone przez nas, wynikają one z obiektywnej sytuacji. Kardynalnym problemem niepokojącym ludzi niezależnie od ustroju społecznego jest kwestia przetrwania. Rosnąca obawa wywołuje groźbę wojny jądrowej, wpływając na dwustronne stosunki napięcie, będące następ-

stwem przedłużającego się wyścigu zbrojeń.

Strona amerykańska twierdzi, że w Genewie należy o-mówić problemy regionalne, zagadnienia praw człowieka. Strona radziecka nie uchyliła się od żadnego z tych zagadnień. Jednakże jest pewna kolejność obiektywna. Dlatego wysuwając swoje propozycje mamy na uwadze nie jakieś własne szczególne interesy, lecz na pierwszym miejscu stawiamy najważniejszy problem — groźbę wojny jądrowej, wynikającą z wyścigu zbrojeń, otwarcia jego nowych kanałów, np. zbrojeń kosmicznych.

Dlatego ZSRR tak zdecydowanie opowiada się przeciwko amerykańskiej „iniciatywy o-brony” strategicznej. Jest to — podkreślił W. Łomiejko — istota naszego stanowiska i uważamy, że do wytyczenia dróg prowadzących do rozwiązania potrzebna jest wspólna wola, zainteresowanie.

Amerykanie mówią, że nie należy spodziewać się zbyt

wiele po Genewie. Naturalnie można to różnie rozumieć. Można sądzić, że nie ma podstaw oczekiwać zbyt wiele, można zrozumieć to też tak, że jeśli czegoś się nie chce, to nie łączy się z tym nadziei.

Dotychczas nie dostrzegamy jednolitego konstruktywnego podejścia w stanowisku amerykańskim. Znaczenie siły w USA nie chcą się wyrzec filozofii siły. Jednakże wola polityczna obu stron czyni możliwym porozumienie się co do dróg prowadzących do rozwiązania kwestii spornych — powiedział W. Łomiejko.

Apel do mocarstw

NOWY JORK (PAP). Z inicjatywy 20 krajów niezależnych w czasie obrad Komitetu Politycznego Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, uchwalono uchwałę o obu mocarstwach, w której wyraża się nadzieję, że Michaił Gorbaczow i Ronald Reagan nadadzą rozmach radziecko-amerykańskim rokowaniom rozbrojeniowym w sprawie redukcji arsenałów atomowych i demilitaryzacji kosmosu.

Po wielu latach starań

W Tarnowie otwarto
„Dom Technika“

(Inf. wł.) Starania o stworzenie miejsca, które służyłoby integracji licznego w województwie tarnowskim środowiska technicznego po 22 latach zostały uwieńczone pozytywnym skutkiem. Przed sześcioma laty funkcjonujący w Tarnowie społeczny komitet, którego celem było doprowadzenie do powstania „Domu Technika” otrzymał lokalizację i finansowanie przez Radę Główną NOT Pracownice Konserwacji Zabytków przystąpiły do rewaloryzacji dziesięciu nowoczesnej kamieniczki w tarnowskim Ryнку. W bieżącym roku prace zostały zakończone i wczoraj prezes Rady Główny NOT prof. Jan Kazimierz Uroczyski przekazał klucze do nowej siedziby przed-

wodniczącemu Rady Wojewódzkiej Tadeuszowi Parze.

Przekazanie „Domu Technika” zbiegło się z inauguracją ośmiu „Tarnowskich Dni Techniki” oraz otwarciem dwóch wystaw: „Politechnizacja młodzieży” i „Technika w sztuce”.

„Po uroczystościach, w których uczestniczyli m. in. członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Opalko, członek Prezydium CK SD, prezydent województwa Stanisław Mężyński i wojewoda Stanisław Nowak, odbyła się wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza NOT. (ika)

Dalekopisem z kraju...

(4) WE WROCŁAWIU odbyły się wczoraj uroczystości związane z 40-leciem tejżejszego uniwersytetu i politechniki. 40 lat temu — 15 listopada 1945 r. w uroczystościach zostały wygłoszone pierwsze polskie wykłady.

W centralnej akademii z tej okazji uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Tadeusz Foreński.

„IGNACJ Jan Paderewski 1860—1941. W 125 rocznicę urodzin — to nazwa otwartego 15 bm. w Zamku Królewskim w Warszawie wystawy poświęconej życiu i działalności znakomitego artysty i meza stanu.

DOKERZY szczecińscy rozładowali 15 bm. motorowiec Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni „Dzieli polskie”, który przywiózł tu 1600 ton kubańskich grapefrutów. Cały ładunek przeznaczony jest na zaopatrzenie krajowego rynku.

Z NIE USTALONYCH dotychczas przyczyn wybuchł pożar w pochodzący z 1886 roku cerkwi prawosławnej pod wezwaniem Świętego Proroka Eliasza, we wsi Jazno, gm. Dąbrowa Białostocka (woj. białostockie). Pomimo akcji 15 jednostek straży pożarnej cerkiew, a w niej piękny XVII-wieczny ikonostas, spłonęła.

...i ze świata

PREZYDIUM Rady Najwyższej ZSRR mianowało Lwa Woronina zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i przewodniczącym Państwowego Komitetu ZSRR ds. Zaopatrzenia Materiałowo-Technicznego.

WSZECHŚWIATKOWA Centralna Rada Związków Zawodowych ZSRR wystosowała list otwarty do prezydenta Ronalda Reagana, zwracając uwagę na antyzwiązkową i antyrobotniczą politykę jego rządu i wyzywając do usunięcia sztucznych barier, ograniczających radziecko-amerykańskie kontakty związkowe.

NA POCIĄG pośpieszny Moskwa — Paryż dokonano w nocy z czwartku na piątek, zamachu na terenie Deutsche Reichsbahn w Berlinie Zachodnim. Krótko po północy na trasie między dworcami Grunewald i Wannsee pociąg najeżdżał na przeszkodę z pni drzew, bal i desek oraz pełnych kanistrów benzyny, zbudowaną przez nieznaną sprawcę na torach. Uszkodzone zostały lokomotywa i trzy wagony, które trzeba było wymienić. Jedynie sześciu pasażerów było rannych, z czego dwóch ciężko. Wypadku nie udało się wyjaśnić. Wypadek miał być zamachem na życie prezydenta RFN.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych NRD wystosowało protest do Senatu (rządu) Berlina Zachodniego.

Obradowało
Prezydium KK SD

Ocena polityczna przebiegu i wyników IV Zjazdu Delegatów Izby Rzemieślniczej była tematem obrad Prezydium Krakowskiego Komitetu SD. Prezydium wyraziło satysfakcję z wyboru na stanowisko prezesa Rady Izby Rzemieślniczej wiceprezesa Prezydium KK SD Janusza Kowalskiego, właściciela zakładu branży złotniczej ul. Siennej (wczoraj mylnie podaliśmy nazwisko nowego przewodniczącego Rady, za co przepraszamy).

Drużę obrad Prezydium KK SD była po-

WALTER Kutschmann, były wysoki funkcjonariusz gestapo w Polsce, któremu zarzuca się popełnienie zbrodni wojennych, został zatrzymany na jednym z przelotów w Buenos Aires. Na przesłuchaniu Interpolu był on przesłuchiwany przez policję argentyńską.

Dwa miesiące temu władze RFN wystąpiły o ekstradycję Kutschmanna, który — jak przypuszczano, od wielu lat ukrywał się w Argentynie.

W LONDYŃSKIM Royal Albert Hall odbyła się koronacja nowej Miss Świata. Tytuł najpiękniejszej zdobyła 22-letnia przedszkolanka z Islandii — Hoffi Karlsdóttir. Katarzyna Zawadzka, Miss Polski, pozostawała z sobą 63 rywalki i znalazła się w półfinałowej grupie 15 najpiękniejszych. Polka nie weszła jednak do finałowej siódemki.

ORYGINALNA metodę odróżnienia prawdziwych banknotów od fałszywych opracował naukowiec węgierski. Wynaleźcą nie przyznał, który może ustalić to na podstawie szelestu banknotów. Papier różnej jakości szeleścił odmiennie. Wynaleźcą zainteresowali się kryminaliści, bowiem w ciągu wielu sekund można ustalić to, na co dotychczas tracono godziny analiz laboratoryjnych.

W styczniu zjadą do Krakowa najlepsi pływacy, w rozegranych z nim mistrzostwa Polski. Miejscem zawodów będzie basen Korony.

A we wrześniu przyszłego roku odbędą się w Krakowie jubileuszowe 50. mistrzostwa Polski w łyżniarstwie. (tg)

W kilku wierszach

(tg) ▲ Przegrany meczem z USA 1:3 zakończyli polscy siatkarze eliminację grupową w rozgrywanym w Seulu międzynarodowym turnieju „Top-10”. Polska w sobotę stoczy ostatni swój mecz w turnieju o siodmie miejsce z Argentyną.

W obecności 15.175 widzów w Bloomington były wielokrotny mistrz Wimbledonu, Szwed Bjorn Borg, odniósł zwycięstwo w pokazowym meczu nad Amerykaninem Johnem McEnroem 6:4, 7:5.

W pierwszym finałowym meczu szerszyńskich eliminacji piłkarskich mistrzostw świata, Syria, zmierzała w Damaszku z Irakiem 0:0.

SPORT SPORT

Hokeiści mają za sobą 2 rundy

Podhale nadal wiceliderem,
Cracovia i KTH zamykają tabelę

Wczoraj zakończyła się I faza rozgrywek ekstraklasy hokejowej. Teraz sześć pierwszych zespołów (w tym Podhale) grać będzie ze sobą dwukrotnie (czyli 10 spotkań), natomiast ostatnie cztery drużyny (w tym Cracovia i KTH) ze sobą czterokrotnie (12 spotkań). W ostatniej fazie rozgrywek (system play off) pierwsza ósemka walczyć będzie o medale, a dwa ostatnie zespoły o pozostanie w lidze.

Mistrz Polski Polonia Bytom dała sunową lekko hokeistom Cracovii, zwyciężając w Krakowie wysoko 11:1 (0:0, 4:1, 6:0). Bramki zdobyli dla gości: Baraniec 2, Sikorski, Bryjak, Puzio, Christ, Czerwiec, Goliński, Siurkiewicz, Stebnicki, Łas 10, dla gospodarzy Stebnicki.

Goście przewyżsili pod każdym względem zespół krakowski i wygrali jak się to mówi „w cuglach”. Kiedy w 34 min. Stebnicki poprawił wynik na 1:2 kibicom Cracovii wydawało się, że może ich drużyna zdoła nawiązać równorzędna walkę. Ale mistrzowie Polski błyskawicznie skontrolowali i w ciągu 4 min. strzelili 3 gole, a w ostatniej tercji niepodzielnie panowali na lodowisku.

Rywal obnażył wszystkie błędy krakowian, którzy na dodatek grali w osłabionym składzie bez zawieszonych na 1 rok za nadużywanie alkoholu bramkarza Jaskierni i bez kontuzjowanych: Papugi, Fronczka i Behounka. Jak na złość wczoraj poważnej kontuzji kolana doznał Klich. Słowem w Cracovii szpital! Przed meczem wrocławskie kwiaty i upominki 38-letniemu Bogdanowi Migaczowi, który dokładnie przed 20 laty rozpoczął grę w Cracovii.

Podhale Nowy Targ pokonało na własnym lodowisku GKS Ty-

ch 9:1 (2:1, 1:0, 6:0). Przez dwie tercje mecz stał na bardzo słabym poziomie, gospodarze gnali niemierną, popełniali wiele błędów i mieli kłopoty z ułożeniem bramki w bramce rywali. Dopiero w trzeciej tercji Podhale zagrało znacznie lepiej, zdobywając wyraźną przewagę i 6 goli.

Bramki dla nowotarzan zdobyli: Jachna, Szopiński i Ru-

chala 2, Sikora, Chowaniec i Łukaszyk 1.

Legia-KTH Kryniak przegrała na wyjeździe z GKS Katowice 2:7 (0:0, 1:2, 1:5). Przez dwie tercje kryniczanie byli równym partnerem dla gospodarzy, ale w ostatniej części meczu opadli z sił i oddali inicjatywę rywalowi. Katowiczanie byli zespołem lepszym i zasłużenie wygrali. Bramki dla kryniczan zdobyli: Gębczyk i Gorba.

T.G.

EKS — Zagłębie Sosnowiec 5:8 (1:3, 1:2, 3:3), Stoczniowiec — Naprzód 3:10 (2:2, 1:1, 0:7).

1. Polonia 32:4 107—39

2. Podhale 29:7 100—44

3. Zagłębie 28:8 135—62

4. Naprzód 21:15 85—70

5. Katowice 16:20 75—95

6. Stoczniowiec 15:21 69—102

7. EKS 13:23 77—81

8. Tychy 11:25 56—85

9. Cracovia 9:27 73—106

10. Legia-KTH 6:30 53—136

Dziś mecz Polska — Włochy

Dziś o godz. 17 na Stadionie Śląskim w Chorzowie rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski Polska — Włochy. Poje-dynek z aktualnymi mistrzami świata zapowiada się ciekawie. Dla obydwu zespołów będzie to ważny sprawdzian przed przyszłorocznymi mistrzostwami świata w Meksyku.

Zimowa aura wprawia Włochów w kiepski humor. Wczoraj mieli przeprowadzić trening na Stadionie Śląskim, jednakże zeznagrowali z niego, bo murawa pokryta była grubą warstwą śniegu. Trener E. Bearzotti był zdenerwowany, bo jego podopieczni nie mieli gdzie przeprowadzić nawet rozgrzewki. zapomniano bowiem zapewne Włochom miejsca w jednej z hal sportowych. Selekcjoner reprezentacji Włoch sugerował nawet, by mecz odbył się w niedzielę, aby było trochę czasu na uprzątnięcie śniegu z boiska.

Mecz prowadził będzie arbiter bułgarski B. Doczew. (fg)

Kłopoty ze sprzętem biathlonistów

Polscy biathloniści od dłuższego czasu nie odnoszą sukcesów na arenach międzynarodowych, są też z tego powodu traktowani po macoszemu przy rozdziale sprzętu. Obecnie trenują na starych, bo już 3-letnich nartach, które są w opiekankim stanie. W okresie jesennym ćwiczą na przestarzałych nartach. Są małe nadzieje na dostawę nowego i bardziej nowoczesnego sprzętu.

Na dodatek środki na przygotowanie do sezonu są także bardzo skromne. Dopiero dziś rozpoczynały w Szklarskiej Porębie pierwsze zgrupowanie na śniegu. Człowiek z grupy Europy przygotowywały się do sezonu już od sierpnia na lodowcach. Dla naszych kadrowców brakuje jednak pieniędzy na zagra-

niczne zgrupowania. W tej sytuacji jest mała nadzieja, by biathloniści wypadli w tym sezonie lepiej niż w ubiegłym roku.

Nie oznacza to wcale, że Polacy rezygnują z walki. W stryczku i lutym wystartują w zawodach o Puchar Świata w Austrii i NRD. Jeśli zająą w tych zawodach wyznaczone przez GKKFIS miejsca (m. minimum 10. miejsce w sztafecie), to wyprzedzą nasze władze sportowe kaszkawym okiem spojrzeć na wyprawy biathlonistów i być może włączyć ich do planów przygotowania do następnej olimpiady. A łączyłoby się to ze zwiększeniem dotacji na zgrupowania i na sprzęt. (fg)

Kalendarzy sportowy

KOSZCZÓWKA KOBIEC II

liga: Hutnik — AZS Rzeszów, sobota, godz. 12, hala Hutnika.

Wisła II — AZS Lublin, sobota, godz. 12.15, hala Wisły.

TENIS STOŁOWY. Mistrzostwa Krakowa amatorów. Sobota, godz. 9, hala Wandy w Nowej Hucie. (g)

Mistrzostwa uczniów

w tenisie stołowym

BKS Wanda organizuje indywidualne mistrzostwa uczniów szkół podstawowych z Nowej Huty w tenisie stołowym. Z jednej klasy może startować tylko 4 zawodników. Uczniowie powinni mieć swoją rakietę i stroj sportowy. Zawody rozpoczynają w poniedziałek o godz. 14 uczniowie klas VIII, w następnych dniach tygodnia startować będą w kolejności z klas VII, VI itd. Zgłoszenia przyjmowane są w hali Wandy w dniu zawodów. (t)

Gieldy giełdy...

Giełdy sprzętu narciarskiego odbędą się w sobotę i niedzielę: w klubie „Studenckim „Zasiekanek”, ul. Reymonta 75 (godz. 10—17); w lokalu klubowym Garbarni, ul. Sokolska 17, godz. 10—16; w klubie „Karkik” przy ul. Reymonta 17 w sobotę w godz. 10—16 i w stołówce AGH przy ul. Reymonta w niedzielę w godz. 10—17. (g)

LAUR TEN ZWIĘDNAĆ NIE MOŻE...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

owocem zakazany. Naturalnie, sceny Warszawskie, Łódź, Poznań (mówi o teatrach polskich) przyciągały tysiące widzów, jednakże o twarde, swobodne dopominanie się wolności i niepodległości, sięganie po romantyków dawnych i współczesnych, publicystyka patriotyczna, przebijająca w tak oczywisty sposób zarówno z dzieł oryginalnych jak i z samej inscenizacji, reżyserii, stanowiły o programie — poza lwowską sceną — właściwie niepowtarzalnym.

Pomysł wzniesienia nowego gmachu teatralnego zrodził się prawie 20 lat przed jego realizacją. Przedstawiali go wielokrotnie Radzie Miasta Władysław Ludwik Anczyz i Walery Rzewuski, zaś

trwonili? wystawiając co chciał, a chciał wiele. Zarówno jego wykształcenie artystyczne, muzyczne i teatralne — jak i roboty recenzenckie predestynowały go wręcz idealnie na to stanowisko. No i teraz trzeba by mówić o prapremierach dzieł scenicznych Kasprowicza, Przybyszewskiego, Micińskiego, Perzyskiego, Rydla, Staffa, Zapolskiej, Zeromskiego, Kisielewskiego, Żuławskiego, Rittnera. O pracach scenograficznych, a potem dramatach Stanisława Wyspiańskiego. Po nim dyrektorem zostaje Józef Kotarbiński. Mniej progresywny w programie artystycznym, ale dał polskiej scenie narodowej prapremiery „Dziadów” Adama Mickiewicza (1901), „Snu srebrnego Salomei” J. Słowackiego (1900), „Kordiana” J. Słowackiego (25 listopada 1899 r.), „Księża Mar-

gmach Teatru im. Juliusza Słowackiego jest stałym elementem krakowskiej architektury. Przypomniany tu Matejko nie mógł się zgodzić z koniecznością wyburzenia dawnego zabudowań szpitala Duchaków. Awantura była straszna, dyplom honorowego obywatela odesłał wspaniały malarz Radzie Miejskiej. Współcześnie byłaby ta cała sprawa niemożliwa; dzisiaj fronton teatru ozdobiony figurami Zosi i Pana Tadeusza jest za bytkiem takim samym jak całość owego obiektu. Jego złocenia, łóże, kandelabry, zbiory malarskie eksponowane w salonie na I piętrze, cała ta materialna burza przedmiotów ukochanych przysłała nam tragedię, do której doprowadzili burzymurkowie magistracy (tak się dawniej nazywaliśmy owych bezmyślnych decydentów). W którymś ze swoich wspomnień Karol Frycz, wielki polski scenograf, późniejszy dyrektor Teatru im. J. Słowackiego pisze, jak przez szparę w drzwiach wejściowych do hotelu Pollera oglądał prace rozbiórkowe historycznych gmachów... Do reszty przez wiele lat krążył w grodzie podwawelskim (może i dziś jeszcze krąży?) taki dowcip: dlaczego Teatr Miejski nosi imię Juliusza Słowackiego? Dlatego, że przed nim właśnie stoi posąg Aleksandra Fredry, a wystawia się w nim głównie Stanisława Wyspiańskiego.

Tadeusz Pawlikowski jeszcze raz był dyrektorem sceny słusznie nazywanej Teatrem Narodowym. Kierował nim w latach 1913–1915. Potem dyrektorem byli: Lucjan Rydel, Adam Grymasz-Siedlecki, Teofil Trzcinski (dwukrotnie w latach 1918–1926, 1929–1932), Zygmunt Nowakowski i inni. Co to znaczy — inni? Wielcy. Tak — wielcy, czyli Juliusz Osterwa, Karol Frycz, Bronisław Dąbrowski...

Historia powojennej odbudowy teatru polskiego, jej meandry, wynikające z tragicznych wydarzeń II wojny światowej, która tak głęboko okaleczyła polską kulturę, łączy się w osobie Bronisława Dąbrowskiego ze wspaniałymi inscenizacjami i reżyserią „Wieczoru Trzech Króli” (Dąbrowski), „Rewizora” (Warnecki), „Snu nocy letniej” (Dąbrowski), „Owczego źródła” (Dąbrowski) — później „Lubow Jarowa” Konstantego Treniewa z niepowtarzalną, wspaniałą rolą zmarłej w tym roku Zofii Jaroszewskiej. Nie posuwam się tu ku bliższemu nam latom, ale nie mogę nie przypomnieć dwóch olbrzymich osiągnięć Teatru im. J. Słowackiego za drugiej dyrekcji Bronisława Dąbrowskiego. Mam tu na myśli potężne przedstawienie „Wyzwolenia” (scena im. Słowackiego jest również w części miejscem akcji scenicznej tego dramatu); w tym „Wyzwoleniu” Stanisław Zaczek, wspaniały Konrad dyskutuje, prawie kłóci się z Maskami-muzami. Reżyser wypracował ze sceny budowanej według wskazań Andrzeja Stopki — tegoż Konrada do publiczności. Nie zapomnę też „Dwóch teatrów” w reżyserii Bronisława Dąbrowskiego (rok 1957). A gdzież tutaj inne tytuły tej drugiej dyrekcji — „Wizyta starszej pani”, „Zbrodnia i kara”, „Madama biała”, „Elżbieta, królowa Anglii”, „Don Juan” Moliere’a.

Nie rożdzaje oen ani laurów, pisze w gruncie rzeczy odwołując się do paru książek, przede wszystkim zaś do własnej pamięci. Wielki Jan Kurnakowicz jako reżyser — wściekłość hamowana, buta niepomamowana. Potem ten sam aktor w „Ożenku” razem ze świetnym ciałem Marianem Cebulskim: dialog pana ze służą, wyciągnięcie wszystkich podtekstów, gra ciałem i słowem. Tego się nie da zapomnieć!

Tak łatwo przecież w tych wspomnieniach i wliczaniach przeskoczyć do współczesności — nie robie tego, ale już za parę lat będziemy widzieli, co zostało się z tego zastępu dobrych duchów — muz tego teatru.

Do kształtu materialnego Teatru im. J. Słowackiego przywrócić się. Czy umiemy sobie wyobrazić ogrom prac, jakie wykonał trzeba dla uratowania tego pierwszorzędnej obiektu kultury narodowej? Uczestniczyłem w kilku posiedzeniach, spotkaniach, które jeszcze dyrektor Mikołaj Grabowski organizował z dużym nakładem energii. Krystyna Skuszanka i Jerzy Krasowski stawiali sprawę ostro, domagając się szybkiego remontu, a nie szminkowania. Tak

trzeba to nazwać, ponieważ skape środki finansowe, przeznaczone na utrzymanie sprawności technicznej całego gmachu, jego urządzeń, były śmiesznie niskie w porównaniu z potrzebami sceny. Dlaczegoż jest taka ważna — postaraliśmy się w kilku naszych uwagach udowodnić.

W swych wspomnieniach szwagierka Stanisława Wyspiańskiego Salomea Hankiewiczowa tak pisze:

Pamiętam, gdy dawano 25. raz „Wesele” w Krakowie, Wyspiański wybierał się do teatru; ponieważ byłam wówczas w Krakowie, posłam z nim. Wyspiański nie uszedł jednak do teatru lecz pozostał na ulicy. Gdy wyraziłam zdziwienie z tego powodu, wytłumaczył mi:

— A, bo tam znów będą robić szopy. Po skończonym akcie, na scenę wniesiono masę wieńców, rozległy się okrzyki — „autor, autor”. Nie było go na sali, gdyż autor spokojnie przechrzął się koło teatru. („Ilustrowany Kurjer Codzienny”, Kraków, nr 11 z 1933 r.).

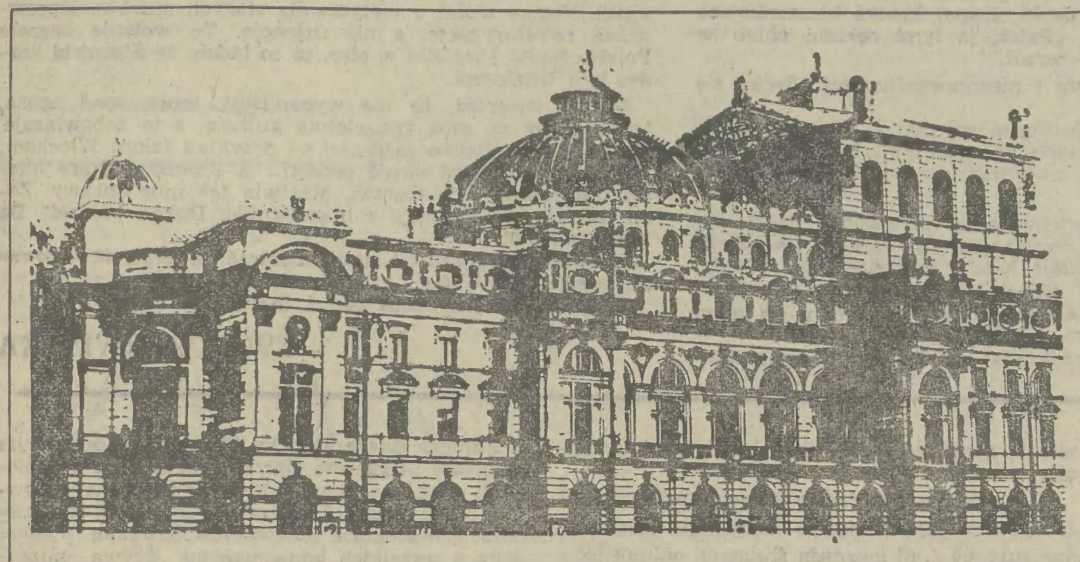
Wniesiono na scenę wieńce laurowy z napisem „44” wręczono go Wyspiańskiemu. Działo się to w Teatrze im. J. Słowackiego. Tak, w tym samym teatrze, gdzie podobno na premierze Tarnowski wyszedł z łoża i trzasnął drzwiami, do mu żonę Braniczką autor obraził. Inni twierdzą, że to nieprawda. W tym samym teatrze gardoba Solskiego z małunkami, podpisami, układającymi jakby historię działań artystycznych tego artysty. Ta scena, ta widowiska... Jakże się martwiłem, kiedy wyrzucono stare, czerwonym plu-

zatrzymywać produkcji artystycznej. Rzeczywiście skrzyż jednak i wizer, jak gęba zniszczonego maskarona z Sukiennic, z przedzwiających przewodów wodociagowych i kanalizacyjnych, z plan brązowych i ciagle ciemniejących wilgoci. Czy można coś zrobić? Zrobiono już dość dużo, głównie u kopyci całego gmachu, przystąpiono do pewnych prac remontowo-konserwacyjnych na poziomie zerowym. Jednakże za deklaracjami wielu ciał społecznych i władzy miejskiej, jak również resortu kultury i sztuki powinno się gromadzić środki materialne potrzebne dla uratowania tego gmachu. Czy nie tu larum nie tylko z obowiązku reportera, felietonisty, recenenta. Kieruje się głębszymi uczuciami, do których jestem zdolny właśnie dzięki temu teatrowi. Nie interesują mnie przetargi, kwestie ustaleń — nawet repertuaru — właśnie w tym momencie, kiedy zagrożony jest byt materialny Teatru im. J. Słowackiego.

Krótki przegląd historycznych osiągnięć merytorycznych tej sceny dedykuję wszystkim, od których zależy całość naszego Teatru.

Niech więc pamiętają o Wyspiańskim i Mickiewiczu, Słowackim i Kasprowiczu, Fryczu i Osterwie, Trzcinskim i Krasinskim.

Poczucie ciągłości kulturalnej realizuje się również przez dbałość o materialny kształt tych istotnych treści naszego życia narodowego. Nie wolno o tym zapominać, kiedy się rzeczywiście



ten ostatni złożył Radzie dnia 30 września 1872 roku formalny wniosek w tej sprawie. Komisja Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Zybkiewicza powzięła dnia 19 października 1877 roku jednogłośnie uchwałę o potrzebie zbudowania nowego teatru. Długo zalekano z wprowadzeniem jej w czyn, targowano się o miejsce; w bojach tych ostro zaangażował się wielki malarz Jan Matejko. Walczono o warunki konkursu dla architektów, nawet chiano bez konkursu powierzyć budowę jakiejś zagranicznej firmie nie ufając w uzdolnienia rodaków, aż wreszcie 2 czerwca 1891 roku odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przyszły gmach sztuki dramatycznej, który wzniesiony miał być — jak podano w akcie erekcyjnym — „sumptem kraju i ofiarnością obywateli”. Wśród ofiarodawców pierwsza była Helena Modrzejewska, wychowanka sceny krakowskiej, a wówczas już gwiazda scen amerykańskich, zaś największy dar złożył obywatel ziemski z Podola, Karol Kruger. Budowę Teatru powierzono — w wyniku konkursu — architektowi Janowi Zawieskiemu, który znany był już jako jeden z budowniczych gmachu uniwersyteckiego wiedeńskiego. (Alfred Wojcicki w jubileuszowej publikacji „TEATR im. JULIUSZA SŁOWACKIEGO w Krakowie. 1893–1963”).

Zbigniew Raszczyński w swej pięknej „Krótkiej historii teatru polskiego” podkreślił, że sceny krakowska i lwowska (rok budowy 1900) były teatrami reprezentacyjnymi i każdy mieścił około tysiąca widzów, że ona była nowoczesnie wyposażona, otrzymała od razu oświetlenie elektryczne. Kraków zbudował za tym teatrem małą elektrownię, która wytwarzała prąd specjalnie na użytek tej wspaniałej siedziby muz teatralnych. Pierwszym dyrektorem (i dzierżawcą) Teatru Miejskiego w Krakowie był Tadeusz Pawlikowski, potem słynnego rodu tak istotowo oddanego kulturze narodowej. Rządził tu za swej pierwszej dyrekcji od roku 1893 do roku 1899. Był niezależny finansowo, trwonil majątek (czy

ka? Słowackiego (1901), „Nie-Boskiej komedii” Z. Krasinskiego (1902). Prapremiery „Warszawianki” i „Lelewele” Wyspiańskiego nastąpiły jeszcze za dyrekcji Pawlikowskiego. Kotarbiński dał prapremiery „Wesele”, „Bolesława Śmiałego”, „Wyzwolenia”, „Protesilasa i Laodamii” Wyspiańskiego. Kolejny dyrektor Ludwik Solksi w latach 1905–1913 wystawił 6 nowych dramatów Wyspiańskiego — „Cyda”, „Noc listopadową”, „Meleagra”, „Zgon Barbary Radziwiłłówny”, „Sędziów” i „Legion”. Za Solskiego właśnie debiutowali swymi dramatami na scenie miejskiej w Krakowie Karol Hubert Rostrowski i Ludwik Hieronim Morstin.

Nie śmiem tutaj przedstawić naszych spisów nazwiskami aktorów, ale absolutnie wszyscy liczący się artyści sceniczni tamtych lat przechodzą przez scenę krakowską. Czego tu szukać? To oczywiście: repertuaru i dobrych reżyserów. Pawlikowski zresztą roboty reżyserskie wypracował na czyste wody zajęć specjalnych, ostro konturujących zamysł inscenizacyjny. Dziwna sprawa! Reżyser odpowiadał aktorom i nikt nie narzekał, że teatr prezentuje się przed zdumionym widzem jako olbrzymia, potężna, przytłaczająca artystę scenicznego siła.

Wynotowane tutaj mniej lub bardziej skrzętnie daty premier, prapremiery mają w sobie wartość zasadniczą. Czy wyobrażają sobie Państwo polski teatr bez tego początku, tej wspaniałej inicjacji polskiego dramatu romantycznego, bez tych wielkich premier Wyspiańskiego — genialnego artysty? To się wszystko tutaj działa naprawde. Często siła kreacyjna teatru inspirowała wielkie rocznice narodowe, stawała się jakby samodzielnym życiem, chociaż na przykład nie należy zapominać o tym, że arystokrata, ziemianin, Tadeusz Pawlikowski pierwszy wprowadził zwozaj przedstawień w dniu 1 maja, z których dochód przeznaczony był dla robotników!

Krakowianie umiemia nie tylko kochać swoje miasto, ale nawet zakpić z pewnych paradoksów, tak dzisiaj widocznych z perspektywy historycznej.

W tysiąc pięćset osiemdziesiątym czwartym roku koło Trybunału upadł na zawsze Kochanowski. W czterdziestym pierwszym ludzie rozebrali jego pomnik i ukryli w piwnicy. Potem padły krzyżem wiecznym: masarka Kaczanowska z Bramowej i starucha z sagankiem hajzebeule, słodkich jak miód. Rebege z Grodzkiej zagryzły wszy. Kiedy płaczki zanosiły się w żalobnym lamente nad trupem, z dachu kamienicy przy Kłownica spadł strzęp kilkuletniego smarka. Na dole stał esesman i gapił się.

W listopadzie czterdziestego dziewiątego na kolektywnych polach, niedaleko Lublina, kłósy zboż mldaly nie siole. W październiku pięćdziesiątego szóstego mldaly kobiety. Późną jesienią tego samego roku, w pogotziu z Rzeszowa do Przeworska siedział Antoni Słonimski i recytował „Księgę Hioba”.

W końcu kwietnia tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego piątego roku w małym mieszkaniu z widokiem na miasto na skraju drucianej klatki siedzi papuga. Ma krzywy dziób, jedno oko zanoszące i drze się. A Krystyna Niećko mówi: — „Przynieśli mi ją, żeby kot zjadł, ale kot nie chciał”.

KONKURS
IMIENIA
ADAMA
POLEWKI

— „Czasem bliżej papudze do kota niż człowiekowi do człowieka” — mówi Stefan Niećko, brat Krystyny. Człowiek, który przeżył swoją śmierć.

LUDZIE I PORTRETY

Dziedziczka Rulikowska sadzała go na kucyka, gładziła po jasnych lokach i wiozła do szkoły. Lubila go. Za loki. Świat był wtedy mały jak ten kucyk, iza w czworakach, przydziałowe poletko. Duża była tylko kolejka wagonów, które wiozły buraki prosto z folwarcznych pól na skup, z Wólki Krasienińskiej do Melgwi. Z dzieciństwa Niećko zapamiętał jeszcze ojca i matkę, Jana i Petronelę. I żonę. W trzydziestym trzecim miał osiem lat i poznał inny świat. Niećkowie przenieśli się do Lublina, na Stare Miasto i objęli dorozwostwo na Grodzkiej pod osym. Z tego czasu Niećko zapamiętał mandarynki za zybą owocami. Osiemdziesiąt groszy za kilo. Matka kupowała często kości po pięć groszy za kilo i była z tego zupa na cały tydzień.

W suterenie mieszkał stolarz, w oficynie nauczyciel z rodziną, w sąsiedztwie piekarnik Goldberg, a na Grodzkiej dwanaście starsuszek w przytulku królowej Jadwigi.

Przed światem kuczek pomagał ojcu stroić zielone namoty na balkonach, z których potem rozlewały się śpiewne wersy świętych ksiąg.

Talmud podzielił świat na Polaków i Żydów, albo jak kto woli: gojów i parchoch. Świat dzielił się jeszcze na biednych i bogatych. Demokracja uczyło harcerstwo; na obwozowe ognisko zbierał chruszt syn sędziego z synem dozorczy, każdy po równo.

Życie podglądane w czasie tajemniczych wypraw z Herzslem synem piekarnia były zajmujące. Niećko zanymka oczy i widzi:

Grodzka idzie służąca Bołców. Z kosza wyglądają żywe spasonych gęsi. Przysztaje przy handlarce, która rozkłada swój kram na ulicy, wypija powoli wodę sodową, krzywi się na obłępną sokiem szklankę i idzie dalej. Idzie do rabin, żeby obejrzeć gęsi. Jeśli zdrowe, rebe podesznie im gardła i wypuści krew. Wraz z krwią wyleci dusza.

W trzydziestym dziewiątym nie mówiło się o duszach. Mówiło się o krwi. I o polskiej kawalerii, jak pędziła na wroga, na życie i śmierć. W tych ułanach był i romantyzm, i godność człowieka, i Polska cała. Dlatego Stefan Niećko nigdy nie powie: to papierowy mił.

W rozpanzone wrześnieowym sławem mury Starego Miasta najpierw gruchnęły bomby, a potem niemiecki marsz. Kości ludzi mieszały się z kośćmi zwierząt, a krew wysychała w brunatnych plamach na wąskich uliczkach z piaskowca.

Z wojną przyszła dojrzałość.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nogach” — żaliła się rano stara kobieta, która nie zdążyła skryć się ze wszystkich.

W czterdziestym pierwszym tajemnik rzucił w owocami: „Niemy będą strzelali Juden”. Wkrótce potem, nocą, Petronela długo otwierała bramę. Gestapo, kłnąc, waliło w ozdobne filoniki, a Stefan upychał lokatorów w ślepe kuchence między piętrami: — „Aj, waj, jak bili po nog

(DALSZY CIĄG ZE STR. 3)

LUDZIE I MASZYNY

Oddział jedenasty zamknięty. Za sąsiada miał „Cyklopa” o wątpliwej posturze i zakrwawionym sumieniu (mord na bracie, poszło o wiadro sliwki). Dalej leżał nauczyciel wf, który między drzewkami pisał książkę. Jeszcze dalej: prawdziwi wariaci i wariaci symulanci, w tym jeden co zabił żonę a potem chciał zabić siebie. Niektórzy szły ciapy, pożerały książki i chodzą na seanse do lekarzy.

„Życiowy pech mnie zakonserwował. Zalałabym się gdyby nie on” — ocenia Niektórą tamtą sytuację. — „Byłem twardy i niewinny, kochałem życie i chciałem wyjść”. Inni

KONKURS
IMIENIA
ADAMA
POLEWKI

...na motywie z Hioba

nie wierzyli: — „Ty stąd nigdy nie wrócisz na wolność...”. Ale wyszedł. Z opinią lekarską w kieszeni: obserwacja pacjenta nie wykazała potrzeby leczenia. W innym dokumencie: „(...) Dotychczasowe badania nie wykazały choroby psychicznej. W szczególności brak objawów zadrzasku (paranoia invidiva) rozpoznanej przez biegłych. Ukrywanie objawów choroby czyli dysymulacja jest możliwa doraźnie, względnie przez krótki czas, nie jest jednak możliwa na dłuższą metę. Uwzględniając ponad miesięczną obserwację jesteśmy zmuszeni uznać Stefana Niektórą za zdrowego psychicznie”. Pieczęćki i podpisy lekarzy.

Wrócił do życia, ale życie go nie chciało. Ewa zamknęła przed nim drzwi. Nocował w znajomych, u siostry Krystyny, na dworcu. Stał się dla niej milicją i zawiozła do domu. Pod jeden dach z żoną i córką. Nienawidziła i obojętnością. W pracy przywitali go podejrzliwie: wartak to czy nie?... Więc zaczął z siebie kłopot. Pomógł.

Z ciekawości świata bierze się wiedza, na wiedzy kłębkuje filozofia. Do sedna rzeczy dobieramy się nad frezarką.

Maszyna przyczyna na nożykach ostre kąty. Głowica sunie w tył i do przodu jak wielkie żelazko. Te nożyki znajdują się później w narzędziach, które posłużą do wyrobu maszyn. „Dokładnie: wałów przekątnikowych mocy” — poucza mnie Niektórą i pokazuje jak ustawia się kątownik i co trzeba zrobić, żeby frezarka sunęła nie tylko w przód i w tył, ale i z góry na dół. Jest coś podobnego w powolnym suwaniu maszyny i ruchach człowieka.

Nożyki mają ostre końce i jest ich siedem. Niektórą odpoczywa, przysiadając na wysokim stołku. — „Kiedyś obrażałem każdego nożyk z osobną — mówi. — Trwało długo, więc wkurzyłem się i zacząłem kombinować — jak w tym samym czasie robić nie jedną, ale dwie operacje... I wykombinowałem”. Siedzenie przy maszynie i kombinowanie często się Niektórą zdarza. Z tego próżniactwa wynikają racjonalizatorskie pomysły. Z dwadzieścia ich już było. Wszystkie oszczędzają czas i zdrowie. Człowiekowi i maszynie.

W „gnieździe” obrabiałek mistrz Kwiatkowski dopowiada: — „Maszyny u nas stare, na nowe nie ma większych nadziei. Trzeba latać, a jak nie ma kto, to w pokrzywy idą...”. Dlatego chociażby Deperas, szef narzędziowni nie puszcza Niektórą na rentę. W swoim gabinecie powie mi krótko: — „Młodzi stąd odchodzą, bo niewiele da się wyciągnąć. Idą tam, gdzie lepiej płaca. I gwizdają, jak to mówią.

Niektórą nie puszczam, bo to rzemieślnik wysokiej klasy i dba o maszynę. Takich żal”.

Niektórą straszy tą rentą. Niektórą też żal. A że czasem lubi sobie pogadać? No to co. Grunt, że mówi szczerze. Na przykład tak:

— „Były kiedyś czyny społeczne. Piękna rzecz. Ale zamiast dać to wypracowane pieniądze na cukierki dla biednych dzieci, to kolektyw rozdali pracownikom, na nagrody. Tym, co wiedzą z kim wypić”.

Niektórą pije w zakładzie dwa razy: pod śledziką i pod jaseczką (to nawet przy dyrekcie może powtórzyć). Ale ogólnie pijanstwa nie znosi. Z pijanstwa głupieją ludzie i rodzą

się kalekie dzieci. I gubi się godność człowieka. Ludziom bez godności Niektórą się dziwi. Złapał kiedyś kieszonkowca na gorącym uczynku. — „Patrz, jak tymi rękami chleb ze stali wyciskam, a ty?” — wrzasł. Cwaniactwa, złodziejstwa i niesprawiedliwości Niektórą się brzydzi. Przed pięćdziesiątym szóstym mówił tak: — „Człowieka ma się przed sobą, a tak trudno go zobaczyć”. To wtedy, gdy walczył o sanatorium aż w Warszawie, bo w Lublinie nie chcieli dać.

W czasach Gierka denerwowała go rozrzutność. Robiło się części do maszyn, które dawno już wycofano z produkcji. Chodziło o to, żeby zatrudnić ludzi i wykonać plan. (Teraz, trzeba przynajmniej, szanuje się stał...). A rozdziel mieszkań, przydziały samochodów? A nowe parkiety układane na koszt fabryki? Mówiło się o tym, mówilo. Po Sierniu Niektórą przykładał marksizm do życia. Wy-

tał: — „Jaki powinien być stosunek płacy sprzątaczkii do płacy dyrektora? Czy w Polsce Ludowej ktoś poza partią może mieć głos? Dlaczego szuje, którzy rozpychają się lokciami, nigdy nie spadają w dół?”.

Za te pytania ktoś go podsumował: wróg socjalizmu. Niektórą mówi, że wtedy, jak nigdy, czuł się lewicowcem. Poza tym — pyskował rzadko, o władzę nie bił się (bo też i żadnej funkcji w niej nie miał), a dźwięki wyrabiał z nadwyrężką. I chodziło mu o naród. A naród to ludzie, którzy chcą być traktowani po ludzku. Żeby się władza z nimi liczyła i przed nimi też się rozliczała. Żeby każdy pracował jak należy, a nie dukał w nosie i narzekał. Żeby tleno do palników było więcej, nowe maszyny w fabryce, żeby ludzie byli dla siebie lepsi. A każdy niech zaczyna krytykę od siebie.

Niektórą wierzy, że człowiek jest z natury dobry, tylko czasem, cholera, coś mu nie wyjdzie. Trzeciego maja Niektórą pomodlił się w kościele, bo wierzy też w Chrystusa — człowieka co zbawia świat.

A Niektórą chciał zbawić Stare Miasto. W jednej z kamienic na Grodzkiej przetwarza wojnę stropy. Modrzewiowe, z płaskorzeźbami i lacińskimi napisami. Te stropy ekipa rewolucyjna pocięła w kawałki. O to właśnie pokłócił się Niektórą w Miejskiej Radzie Narodowej z przewodniczącym Martynem. A także o to, że na tej samej ulicy pod dwunastym poszukiwali mieszkanca na biurówkę. Niektórą wołał o piętnastą dla starych murów; o prawdziwą rewolucyjną, a nie rujnąjącą. To wołanie nagrało Polskie Radio i puściło w eter, za co ludzie ze Starówki bardzo byli wdzięczni.

Niektórą twierdzi, że nie wypadłbyś sroce spod ogona, tylko mamy za sobą tysiąclecie kultury, a to zobowiązuje. Do szacunku. Niektórą zadrzasko na przykład takim Włochom; oni potrafili pięścić swoje perełki... A lubelskie Stare Miasto traci duszę i to martwi. Martwią też inne sprawy. Za namaganą się eksmisji z mieszkanią... Dokąd pójdzie? Da radę wyżyć?

Niektórą lubi podumać, pofilozofować. Z tego filozofowania bierze się refleksja:

Życie polega na walce. Nie z innymi. Z sobą.

EWA CZERWIŃSKA

„Pojęcie ludzi dobrej woli było nieraz w przeszłości niewłaściwie interpretowane. Wychodzą bowiem z błędnego założenia, że innowierstwo, a tym bardziej niewiara, jest koniecznym wynikiem złej woli człowieka. Nie znano bowiem jeszcze dokładnie psychologii aktu wiary, nie zdawano sobie sprawy, jak doniosłą rolę odgrywają w nim również uwarunkowania społeczne oraz czynniki emocjonalne i imponderabilia” — pisał ks. Andrzej Bardecki w pierwszym tomie swej pracy pt. „Kościół epoki dialogu”, omawiając pojęcie „Ludu Bożego” zawarte w soborowej konstytucji dogmatycznej o Kościele.

Ateizmowi poświęcił spory fragment swej encykliki „Ecclesiam suam” (z 1964 r.) papież Paweł VI, a następnie sobór w konstytucji duszpasterskiej „O Kościele w świecie współczesnym” („Gaudium et spes”). Zjawisko niewiary omawiali poza tym liczne dokumenty papieskiego Sekretariatu ds. Niewierzących, któremu przez wiele lat przewodniczył bliski współpracownik Pawła VI, gorący zwolennik dialogu, kardynał Franz Koenig. W żadnym przecież z wymienionych tu dokumentów nie identyfikowano ateizmu z grzechem śmiertelnym i nie wskazywano na niewierzących jako na grzeszników, którzy „rzucają wyzwanie Bogu”.

Kościół, jako to potwierdził sobór, odrzuca zdecydowanie ateizm jako pogląd na świat i widzi w nim błędną doktrynę. Równocześnie jednak uważa, iż ateizm należy do najpoważniejszych

„Gdy bowiem jedni wyraźnie zaprzeczają istnieniu Boga, inni sądzą, że człowiek nie może w ogóle niczego o Nim twierdzić...”. Są też tacy niewierzący, którzy „przekraczając... granice nauk pozytywnych” starają się wytłumaczyć świat przy pomocy tej naukowej metody, która prowadzi ich do tego, że „nie uznają już w ogóle prawdy absolutnej”.

Są, dalej, i tacy ateści, którzy są bardziej skłonni do „afirmowania człowieka niż negowania Boga”. A niemają też grona ludzi, którzy „nawet nie podejmują pytań o Boga, gdyż — jak się zdaje — nie doświadczyli niepokoju religijnego i nie widzą powodu, dlaczego mieliby się zajmować religią”.

Czyż trzeba jeszcze dowodzić, że stanowisko Pawła VI i soboru, zmierzające do zrozumienia zjawiska niewiary i postaw ateistów, a nie do ich potępienia są diametralnie sprzeczne z tezami adhortacji „Reconciliatio et paenitentia”?

W punkcie 20., zatytułowanej „Ateizm systematyczny”, konstytucja „Gaudium et spes” omawia tę formę ateizmu, „która spodziewa się wyzwolenia człowieka głównie dzięki wyzwoleniu ekonomicznemu i społecznemu”.

Interpretatorzy dokumentów soborowych twierdzą zgodnie, że w miejscu tym sobór miał na myśli ateizm marksistowski. Wystarczy jednak porównać ten fragment z opiniami kardynała J. Ratzingera (pierwszej dziś w Watykanie osoby o podobnym pojęciu) o marksizmie czy z poglądami adhortacji na temat ateizmu, by ujrzyć ogromną przepaść między soborowym a aktualnym pojęciem Stolicy Apostolskiej do tych problemów.

Przypomnienie tych różnic wydaje się być tym bardziej na miejscu, że konstytucja soborowa nie zatrzymuje się na charakterystyce

FILM

Trzykrotnie Klub Sztuki Filmowej „Mikro” organizował w Krakowie przeglądy kina szwedzkiego, dostarczając bywałcom reprezentatywnego wyboru — od „nowej fali” lat 60. po najnowsze produkcje. Na ostatnim pokazie uwagę zwracali filmy feministyczne czyli dzieła zrealizowane przez reżyserów-kobiet. Pojawiały się one w Szwecji dosyć wcześnie. Już w latach 60. Mai Zetterling zerwała z aktorstwem, by stać za kamerą. Nakreśliła „Zakończane parę”, adaptując powieść Agnes von Krusenstjern, w których pokazała los kobiety z początku naszego wieku. Potem przyszył „Dziewczynę” ze współczesną akcją: portret aktorek grających Arystofanesa, którym duch komedii udziela się w życiu prywatnym.

Prawdziwa eksplozja nurtu feministycznego w kinie szwedzkim nastąpiła w latach 70. Wówczas to debiutowała Maria-Luiza de Geer Ber-

wa się poza, miałkość myśli i twórca impotencja.

A co robia w tym czasie stateczni mieszcianie? Jedni urządzają prozno kolacyjki, drudzy opanują się, inni mordują słubnych obłubieńców — znużonych życiem małżeńskim bądź narkotyzując się, bądź kłóca się, zdradzając. Straszni mieszcianie w strasznych domach? Skądże, ot zwyczajni ludzie ze zwyczajnymi potrzebami, powiadają twórcy filmu, którym przyszło żyć w zwirowanym świecie, podobnym do komiksu, gdzie nie wiadomo, co jest autentyczna wartość a co błąd.

Natomiast świat uporządkowanych wartości przedstawia inna spółka reżyserska — Christina Olofson i Gören du Rees. Ich „Malarz” jest tak głęboko osadzony w realiach środowiska robotniczego, iż sekwencje z hal fabrycznych przypominają rodzime produkcyjniaki z okresu socrealizmu. Tytułowy bohater pracuje jako robotnik w zakładzie metalowym, a jednocześnie amatorsko zajmuje się malarstwem. Właśnie sens życia do-

Lindblom (także aktorka Bergmana). Scenariusz napisała Margaretta Garpe. Jest to film o kobiecie, zrobiony przez panie i przeznaczony głównie dla niewiast. Tytułowa Sally, około trzydziestki, reprezentuje nowoczesną Szwedkę wyzwoloną z wszelkich konwenansów Zrywa małżeństwo, ponieważ pragnie wyrwać się spod dominacji męża, uwolnić się od banału codzienności. Wkrótce okaże się, że samotne życie jest męczące i wcale nie przynosi spodziewanej ulgi. Widać się z kolejnym partnerem. budując związek na poszanowaniu wzajemnej wolności. A jednak wywalczona wolność nie daje poczucia bezpieczeństwa i Sally poczyną zachowywać się jak w czułości i Sally poczyną zachowywać się jak w byłym małżeństwie. Narasta irytacja, wzbuchają kłótnie, do tego dochodzą pretencje, kto ma wychowywać dziecko, ona czy błąd? Poności kłeskie jako kobieta, ponieważ buntując się przeciwko tradycyjnemu modelowi, żywcem rąba się i podważa wieloletni związek z młodym mężczyzną. Poności kłeskie jako rodzicielka, ponieważ dwukrotnie musi usunąć ciążę, za pierwszym razem sama nie chciała dziecka (mała chciała), za drugim sprzeciwił się następny partner (ona chciała). Wolność, rozumiana tu jako

genstrahle, Gunnell Lindblom (jej „Rajskie miejsce” wyświetlano na poprzednim pokazie), Marianna Ahne (wcześniej oglądaliśmy jej „Mury wolności”), Ingrid Thulin — wszystkie jako aktorki mające związek z teatrem i oczywiście ekranem bądź telewizją — jak Christina Olofson.

Znawca kina skandynawskiego, angielski krytyk Peter Cowie uważa Marie-Luizę de Geer za najbardziej wrażliwą kobietę filmu szwedzkiego, która wniosła do kina pierwiastki irracjonalizmu, ale przez to dla szerszej widowni stała się zbyt hermetyczna. Zarzut hermetyczności zdaje się nie dotyczyć debiutanckiego „Halo baby”, wyreżyserowanego wspólnie z Johanem Bergenstrahle, dosyć czytelnego w przesłaniu, choć bardzo luźnego w konstrukcji. Film daie zjadliwy wizerunek stołecznego środowiska artystycznego (sama współautorka jest uznaną przez publiczność i krytykę malarzką, grywała w filmach, współpracowała z teatrem i telewizją), w którym obok autentycznych wartości pełno bufonady i kabotynstwa, a przede wszystkim nieskrepowanej swobody towarzyskiej. Toż najciekawszej bohaterka (w roli głównej sama pani współreżyser) paraduje nago lub półnago nocy programowa ekshibicjonistka. Szczytem naigrawania się z tradycyjnej obyczajowości są sceny, w których panienka, będąc w ciąży, chodzi w kostiumie, w kabaretowo-burdelowym, zakrywającym wszystkie detale oprócz... łona. Recenzent gazety „Svenska Dagbladet” napisał, że jest to teatr jednego aktora, a nieprzystwoie są tutaj jedynie oklaski.

Świat bohemy mieni się wszystkimi barwami tęcz. Wrecz dosłownie, co widać po orzastycznej kolorystyce wnętrza, mieszkań, pracowni artystycznych bądź wyrafinowanym guście ubrań, makijażu, pod którymi najczęściej skry-

strzeżenie nie tyle w samej pracy, której monotonia i powtarzalność czynności grozi upodobnieniem do żywego automatu, co w twórczości artystycznej. Fabryczna rzeczywistość ogląda więc z pozycji artysty, często szkiełkami na stanowisku pracy, co spotyka się z ciekawymi uwagami ze strony kierownictwa docinkami kolegów. Wreszcie przytłaczający obraz zabytkowego wnętrza, zbieżny z wykładem, przystający do nękania, wystawę urządzoną w stołowie, nie rezygnując z pasji malarzkiej. Na przekór wszystkim maluje na ścianie hali gigantyczny fresk, jako symbol nieśmiertelności sztuki, jako manifest wyznawanych wartości, wreszcie jako rodzaj drogi rozwoju osobowości ludzi pracy.

Rozumienia świata i jego autentycznych wartości uczą się 13-letnia bohaterka w filmie „Rozdarte niebo” Ingrid Thulin. Pani reżyser, znana przede wszystkim jako aktorka Bergmana, otwarcie przyznaje się do autobiograficzności powinowactwa. Podobnie jak jej bohaterka także wychowywała się w wiosce na północy Szwecji, gdzie jedynie natura była czymś stałym, ale z czasem nawet niebo „rozdarło się”. Oglądając film, mamy wrażenie lektury pamiętnika. A to „mama i tato znowu kłóca się”, a to „tata jest pijany”, a to „noc Walpurgii i ognisko nad rzeką”. I podobnie jak w pamiętniku wydarzenia ważne, np. śmierć babci mieszają się z błażymi. Wiele z nich dziewczynka nie rozumie, a tylko rejestruje. Jest bardzo wrażliwa, ale chyba jeszcze niewiadomą duchowego ubóstwa środowiska, w którym żyje. Jedynie ojciec zdaje sobie sprawę z trwałości prowincji, dlatego buntuje się ucieczką w alkoholizm bądź prowokuje ekstrawagancję, będąc na granicy samośmieszenia. Córka instynktownie wyczuwa, że może podzielić los matki maltretowanej przez pijanego ojca, więc decyduje się wyjechać do stolicy, zdobyć wykształcenie i rozpocząć inne życie.

Za najwspanialszy film nurtu feministycznego w Szwecji uchodzi „Sally i wolność” Gunnel

niezależność od mężczyzny, przeszła oczekiwaną i życiowe doświadczenia bohaterki. Sally zachowuje się mało dojrzale, nieodpowiedzialnie, egocentrycznie, traktując partnerów instrumentalnie, wrecz lekomyślnie. Bywa wielokrotnie, bezinteresowna, koleżeńska. Pościąg wielowymiarowa, a przez to bliska prawdzie życiowej.

Z pozostałych filmów przeglądu, już spoza nurtu feministycznego, warto odnotować „Drugi taniec” Larusa Oskarssona, uważany teraz za najlepszy debiut lat 80. Film Islandczyka przyjęto w Szwecji entuzjastycznie: „Jesteśmy świadkami czegoś niezwykłego: oto film, który odmalował własną formę, własny styl narracji. Jest w nim coś głęboko nordyckiego, obok francuskiego liryzmu i niemieckiej abstrakcyjności. To nie jest realizm amerykańskiej prozy — po prostu czysta poezja. Innymi słowy „Drugi taniec” to kino. Magiczne, surrealistyczne, psychologiczne i bezpośrednie. Ważny krok poza wszelkie tradycje zwiastujące nowe perspektywy”. Sporo w tym przesyady, o co więc chodzi? Konstrukcja i tematem nawiązuje on do nurtu „filmów drogi”, których akcja toczy się wokół podróży. Tutaj samochodem podróżują dwie przypadkowe poznane kobiety: starsza — cyniczna dziwka z przegrany życiem i młodszą — romantyczka, ciekawa świata. Jest to podróż z drugim „dnem” znaczeniowym: zewnętrzna — przez krajobraz Szwecji, który urasta do rangi współczesnego w duchowej wędrówce bohaterki i wewnętrzna — przez zakamarki duszy kobiet, próbująca dotrzeć do korzeni ich osobowości.

WOJCIECH KLEMIATO

NOTATNIK HISZPAŃSKI

Lorca, Cervantes,

rzuca olbrzymia palma i rozpoczął leniwe ujadanie.

Nieśmiało zaglądam w otwarte drzwi przybudówki. Po kuchni krząta się starsza kobieta. Mówię dzień dobry, próbuję wyjaśnić kim jestem, skąd i po co tu przybyłem. Bez słowa bierze pęk kluczy i zachęca do wejścia. Idziemy więc do głównych drzwi znajdujących się w fronto-

poeta cygański, o którym tak pisał: „Romancero” chociaż nazywa się „cygańskie”, jest poematem o Andaluzyj, a zatytułowałem je tak, gdyż to, co cygańskie, stanowi najwspanialszą, najgłębszą, najdosłowniej treść mojego kraju, jest tym, co wyraża jego nastrój i tym, co zachowuje żar, krzewi alfabet prawdy o Andaluzyj, a zarazem prawdy uniwersalnej. Jest w tym zbiorze

głębokie polityczne zaangażowanie autora w obronę godności człowieka, protest, przeciwko prześladowaniu Cyganów, wreszcie słynna „Romance de la Guardia Civil española”.

Konie ich czarne jak noc. Jak noc czarne są podkopy. Na płaszcach lśnią płamy z wosku i czerń płam atramentowych. Czaszki z ciężkiego ołowiu mają, więc płakać nie mogą, duszę zastąpiła z lankieru. Oto nadszedł drogą. Garbaci, czarni i nocni, gdzie się pokaza, wyrasta milczenie z gumy i trwożą czające się w syplech piaskach (...)

(tłum. Irena Kuran-Bogucka)



Dom Lorci

Fot. Autor

nie budynku. Dziwi się, że ktoś z Polski wie, czyj to dom i potrafił go odnaleźć. Wszak nie piszą o nim w przewodnikach, a zaznaczony jest na planie miasta nie w tym miejscu, gdzie faktycznie się znajduje. Otwiera drzwi i oto staje w holu domu, gdzie mieszkał największy

rycie. W 1928 r. powrócił do Grenady, której pozostał wierny do końca życia. Wiele podróżował po Hiszpanii, Europie (Paryż, Londyn), Ameryce Północnej i Południowej (był w USA i na Kubie). Napisał ponad 500 wierszy, a jego najwspanialszym dziełem jest zbiór „Roman-

PRZEPAŚĆ

zagadnień współczesności i poznanie go traktuje jako jedno z pilnych zadań.

Rozmiary zjawiska charakteryzował obecny przewodniczący Sekretariatu ds. Niewierzących, kardynał Paul Poupard w wywiadzie udzielonym zachodniomiejemskiemu tygodnikowi „Der Spiegel” (nr 28/1985 r.). Jego zdaniem, blisko miliard ludzi nie należy dziś do żadnej religii, czyli Kościoła. 4,2 proc. ludności świata, tj. 197 milionów uważa się za świadomych ateistów. W Europie i Ameryce liczba ateistów zwiększa się rocznie o 0,5 miliona osób.

Gdzie szukać przyczyn tego zjawiska?

„Przyczyną ateizmu — pisał Paweł VI w „Ecclesiam suam” — przepełnioną niepokojem, zabarwioną namiętnością i utopią, są jednak często szlachetne, natchnione marzeniem o sprawiedliwości i postępie, skierowane w stronę ubóstwionych celów porządku społecznego... Pozytywnie powołują się na niegrzech, szczerzy entuzjazmem na rygorystyczne poddanie wymaganiom umysłu ludzkiego w jego wysiłku naukowego wytłumaczenia wszechświata... Widzimy także nieraz ateistów powodowanych szlachetnymi uczuciami, obrzydzeniem do mierności i egoizmu tyłu współczesnych środowisk, którzy trafnie zapożyczają z naszej Ewangelii formę i język solidarności ludzkiej i ludzkiego współczucia”.

Czy szczerne ideały społeczne, czy kierowanie się w poszukiwaniu prawdy o świecie i człowieku wymaganiami rozumu, czy szlachetny, namiętny sprzeciw wobec zła wolno utożsamiać z najcięższym spośród wszystkich grzechem, jak to robi adhortacja apostolska z grudnia 1984 r. „Reconciliatio et paenitentia”?

Czy — pamiętając, że słowo grzech jest synonimem zła ateistycznego „protest przeciw złu w świecie” (słowa „Gaudium et spes”), można traktować jako grzech najcięższy? Teza adhortacji utożsamiająca niewiarę z grzechem jest więc sprzeczna w samym swym założeniu.

Zdaniem soboru, „nie bez winy” są ci spośród niewierzących, którzy w ogóle nie interesują się zagadnieniami poruszonymi przez religię. Jednakże między tą przynajmniej skierowaną pod adresem tych, których w ogóle nie interesują wielkie egzystencjalne pytania o sens życia i świata, a piętnowaniem i potępieniem (z góry i bezapelacyjnie) ludzi nie za to, co uczynili lub czego zaniechali, ale za sam fakt, że mają inne poglądy niż „ortodoksi” (czy w ogóle istnieje coś takiego jak ortodoksja?) — leży przepaść. Adhortacja pozostaje poza tym w rażącej sprzeczności z zaakceptowaną niedawno przez Kościół zasadą wolności sumienia. Podważa wartość, jaką sobór przypisuje autonomii sumienia: „Wierność wobec sumienia łączy się z chrześcijaństwem i innymi ludźmi i dla poszukiwania prawdy, i dla rozwiązywania w duchu prawdy tak wielu problemów moralnych, które powstają zarówno w życiu jednostkowym jak i we współżyciu społecznym”.

Zresztą, skoro już mowa o „winie”, która rzekomo obciąża niektórych ateistów, to — jak sądzi sobór — jest ona o wiele mniejsza od winy tych chrześcijan, którzy przyznają się do powstawania ateistycznych poglądów i postaw „przez fałszywe przedstawianie treści wiary lub także na skutek braku w swym życiu religijnym, moralnym i społecznym — zastąpienia raczej niż odsłonięcia prawdziwych oblicz Boga i religii”.

Konstytucja soborowa „Gaudium et spes” omawia nie tylko przyczyny ale i formy ateizmu, stwierdzając słusznie, że słowo ateizm oznacza „zjawiska bardzo różniące się między sobą”.

*) imponderabilia—rzeczy, których wpływu nie da się określić.

WIESŁAW MERCIK

Prezentujemy kolejny fragment VI rozdziału książki Zbigniewa Święcha pt.: „Klątwy, mikroby i uczeni”. W przyszłym roku na półkach księgarskich ukaze się I tom tego oczekiwanego bestsellera (Wydawnictwo „Iskry”). Przypominamy, że autor podjął się próby wyjaśnienia tajemniczej „klątwy Jagiellończyka”, porównywalnej przez zachodnich dziennikarzy do „klątwy faraonów”. Punktem wyjściowym książki jest seria zagadkowych śmierci odkrywców grobu Kazimierza Jagiellończyka. Szukając rozwiązania tej zagadki, Z. Święch opuścił Wawel i odwiedził m. in. Egipt, Paryż, Rzym, Londyn i 3-krotnie USA.

W rozdziale, który obecnie w wybranych fragmentach publikujemy, mowa o innym Kazimierzu — Wielkim, z otwarcieniem jego grobowca w 1869 roku nie łączymy się wprawdzie tragicznie i nie wyjaśnione wypadki, niemniej sprawa powtórnego pochówku króla stała się tematem namiętnych polemik.

Tytuły odcinków pochodzą od redakcji.

KLĄTWE, MIKROBY I UCZENI

Wiśniowieckiego i Zygmunta Augusta. Nie mogliśmy fotografować materii i jej się przypatrzeć; nie mogliśmy rozebrać gruzu z nasypu trumny, bo kanonicy nie dali, z obawy przed ludem terroryzującym”.

Co działo się dalej, w atmosferze spierających się stronniczo, przede wszystkim o rangę uroczystości przyszłego powtórnego pogrzebu monarchy, sposób ekshumacji, ilość dopuszczonych osób i przedstawicieli prasy, jak również wobec projektu wyjęcia z grobu przedmiotów, aby jako symbole-relikwie przekazać je w godne miejsca dla możliwości ich oglądania?

Podaje Buszko, że obradująca w takiej atmosferze po południu tego samego dnia komisja porzuciła myśl dokładniejszych badań, co się zaś tyczy przedmiotów znalezionych w sarkofagu, to postanowiła pozostać w grobowcu wszystkie insygnia królewskie, wyjął jednak pierścień i cztery guziki, po czym pierwszy z tych przedmiotów i dwa guziki złożył w kapitułę, dwa pozostałe guziki oddał za rewersem do Muzeum Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Temuż Towarzystwu postanowiono oddać szczątki żelaznych krat i spróchniałe, zostawiając je mu roztadniętym w tych pamiętkach między osoby przedstawiające rekojmie, że należyte uczcie je po-

glej strony, akcentowanie przez to pismo konieczności udziału w uroczystościach władz rządowych i autonomicznych, zarówno cywilnych jak i wojskowych, zgodne było z polityczną koncepcją zwolenników rezolucji sejmowej z roku 1868, zmierzających do nadania autonomii galicyjskiej cech na wójt suwerenności, narodowego tworu państwowego, traktujących Galicję jako „polski Piemont”. Była to próba, w ostatecznym rozrachunku próba udana, przeciwstawienia się pomysłowi ograniczenia aktu pogrzebowego do czynności najniebezpieczniejszych, przeprowadzonych w szczupłym gronie osób, możliwie bez rozgłosu i bez współuczestnictwa sfery rządowej.

Przypomnę bowiem, że obozowi zachowawczemu, konserwatywnemu, chodziło o niedopuszczenie do jakichkolwiek manifestacji, a już Boże brzoń, demonstracji. Dlatego natychmiast konserwatywny organ ugodowy „Czas” replikował swemu krakowskiemu przeciwnikowi, „Krajowi”:

„Czynność przeniesienia zwłok Kazimierza Wielkiego z całą sumiennością, powagą i uczczeniem odbyta, z natury swojej nie dopuszczająca gromadnego natoku, wywołana uroczyście rozpoczęciem, podjęciem i niezawinionym rekrutacją dziennika „Kraj”.

tak ciekawie opracowanych przez prof. Józefa Buszko wynika dalej, iż „Czas” wpiął następnie „Krajowi”, że ten chciałby innego konserwatora, innego profesora archeologii, innego prezesa Towarzystwa Naukowego, wybranych „zapewne na podstawie głosowania powszechnego”, a może nawet chciałby „odmówić kompetencji artystycznej Matejce”, że nie nie znaczą dla tego pisma takie nazwiska obecnych w katedrze świadków, jak hr. Andrzej Zamojski, hr. Piotr Moszyński, że dopominając się o reprezentację Sejmu i Wydziału Krajowego pominął obecnych tam posłów sejmowych Chrzczanowskiego, Zybkiewicza, Tarnowskiego i Szulskiego.

„Czas” nie tylko bronił dotychczasowych metod postępowania komisji, ale też zdecydowanie wypowiadał się przeciwko pomysłom zmierzającym do nadania uroczystościom Kazimierzowskim charakteru wielkiego obchodu ogólnonarodowego. Dla uspokojenia „archeologiczno-sentymentalno-demonstracyjnej ferworu” „Czas” wyjaśniał, że insygnia znalezione w grobie nie były insygniami używanymi przez monarchę za życia.

„Czas” i „Kraj” zgodne były w jednej, zasadniczej kwestii: nie powinno się ogłaszać królewskiego grobu, żeby wzbogacić skarbce czy jakie tam muzeum. Naciśniano więc na komisję, aby nie dała się sprokować rozlicznym projektom, bo gdyby tak precedens stworzyła,

ALEKSANDER KRAWCZUK



CEMENTARZ RAKOWICKI — PROBA PRZEWODNIKA

W kwaterze Ra cmentarza Rakowickiego na prawo od głównej alei, w pobliżu kaplicy, gdzie znajdują się groby weteranów powstania listopadowego i styczniowego, spoczął w roku 1926 uczestnik ostatniego z nich, Ludomir Benedyktowicz. Jego nazwisko i życie nie są obecnie tak szeroko znane w naszym społeczeństwie, jakby się godziło. Nie chodzi tu o walor dzieł i zasług, to bowiem choć niemałe nie wybijają się przecież tak bardzo ponad dobry poziom.

W kwaterze Ra cmentarza Rakowickiego na prawo od głównej alei, w pobliżu kaplicy, gdzie znajdują się groby weteranów powstania listopadowego i styczniowego, spoczął w roku 1926 uczestnik ostatniego z nich, Ludomir Benedyktowicz. Jego nazwisko i życie nie są obecnie tak szeroko znane w naszym społeczeństwie, jakby się godziło. Nie chodzi tu o walor dzieł i zasług, to bowiem choć niemałe nie wybijają się przecież tak bardzo ponad dobry poziom.

I rzeczywiście. Kształcąc się pod kierunkiem monachijskich profesorów — nie byli to genjusze, ale dobrzy fachowcy i nauczyciele — zrobili duże postępy, o czym świadczą recenzje z prac, jakie wysyłał na wystawy we Lwowie i w Warszawie. Jeden z recenzentów pisał np.:

„Mamy jeszcze osobliwość w swoim rodzaju, »Wnętrze lasu« pędza Benedyktowicza. Obraz malowany przez artystę pozbawionego rąk obu. Oczywiście, że w takich warunkach nie może być mowy o miniaturowym wykończeniu szczegółów, przeciwnie, obraz malowany grubymi, śmiałymi pociągnięciami, ale znamionuje wiele talentu i zdumiewającą sprawę. Perspektywa w nim dobra, grupa drzew naczelna uwypukla się bardzo plastycznie, słowem mamy ten obrazek w całości swej przyjemnie czyni wrażenie”.

Po czterech latach monachijskich artysta, zatrzymując się w Wiedniu i Krakowie, powrócił w strony rodzinne. Odwiedził Brłoków, był na miejscu nieszczonej potyczki w Feliksowie u grobu poległych tam kolegów. Wnet potem został aresztowany w Warszawie i przesiedział 8 miesięcy w Cytadeli pod zarzutem prowadzenia agitacji wśród chłopów. Ostatecznie otrzymał nakaz opuszczenia na zawsze granic cesarstwa.

Ludomir Benedyktowicz

Przeniósł się do Krakowa. Tutaj wykończył i wystawił obraz „Grób powstańca”, który zyskał bardzo pochlebne opinie recenzentów. Zachwycała oglądających rzetelność myśli, wiejacja z kompozycji, delikatne oddanie lasu brzoźowego, modelunek postaci na tle jesiennej krajobrazu. Właśnie ten obraz otworzył mu drogę ku lepszej przyszłości w świecie artystycznym, dał nazwisko, przyniósł dalsze zamówienia.

W roku 1876 artysta poślubił Marię Skalską. Miał z nią trzech synów i trzy córki; z dzieł tych dwoje zmarło przedwcześnie.

Benedyktowicz odbył jeszcze roczne studia w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem Matejki, którego podziwiał i wielbił, dając temu wyraz wówczas i później w wielu wypowiedziach. Pracował dużo i stosował różne techniki. Wychodził z jego pracowni obrazy olejne, akwarele, gwasze, rysunki piórem, węglem i kredką. Lubił i najlepiej umował pejzaże, zwłaszcza widoki leśne, sceny rodzajowe i powstańcze. Oto tematyka i tytuły niektórych obrazów: Podjazd; Lato; Poranek na wsi; Wioślarz na wsi; Przy śpiewie słowika; Pierwiosnki; Przejażdżka po stawie; Bieleńie płótna; Jagoda; Zasadza wiejska; Sielanka; Wyrąb lasu; Stary brzo; Na rozstajnych drogach.

Omawiający jego twórczość podkreślają poprawność rysunku oraz ciepły kolorystyczny obraz. O jednym z nich, tytułowanym „Przejażdżka po stawie”, recenzent tak pisał:

„Oto ponad przejrystą szymbą stauna, porośniętą liliami wodnymi i szuwarami, unoszą się szumnie zielone olchy, topole i wierzby. Woda, zamiona wiosem lekko marszczy powierzchnię, a łódka sunie zaledwie pędzona drobniutką dlonią kobiety. Parkan, zamknięty gład, nadaje temu krajobrazowi dziwny urok zacisza oraz typowość miejscowości...”

Inny zaś recenzent, dając również bardzo pochlebny opis dzieł Benedyktowicza, podnosi zalety jego rysunków piórem, skarży się jednak, że artysta tak utalentowany nie jest jeszcze należycie w kraju ceniony i poszukiwany.

plastyk miał również zacięcie literackie. Pisywał recenzje z wystaw, wdał się w osobne książeczki w polemikę ze Stanisławem Włocławcem, w obronie swego mistrza Jana Matejki. Wydał też w roku 1911 poemat pod tytułem „Złagłote jezioro”. Ważne są w nim perzeczne dysgresje, w których wyrażał swój stosunek do spraw aktualnych, wplatał wspomnienia i opisy przyrody. Oto fragment pieśni ostatniej:

Czyż wszystko, czego tknę się i co znam, choć wszczęte w blaskach wiosennego słońca, Must być takie smutne i rozpaczne Nim w treści swojej dobiegnie do końca? Młodość, ojczyzna, sława, życie całe, Wszystko złamane, skute, porzucone... Chciałem raz jeszcze wywołać z oddali Ubiegłych czasów bezpamiętną falę, Te cudną borów szumiących muzykę, Te echa leśne przez ostępy dżiżie Nad moją głową grające tajemnie...

Wracał pianowcem w lata młodości tym chętniej, że przeżywał chwile ciężkie. Zmarła żona, a malarze Miodeł Polski z Janem Stanisławskim na czele ostro krytykowali jego twórczość. Przeniósł się do Lwowa, gdzie atmosfera była mu przychylna, ale postępująca choroba uniemożliwiała prace malarskie.

Zmarł we Lwowie 14 grudnia roku 1926, pochowany został w Krakowie w grobowcu rodzinnym.

Wnukiem jego jest Janusz Benedyktowicz, znany i ceniony grafik z krakowskiej ASP, zaangażowany w walce z okupantem.

Płeknym przypomnieniem Ludomira Benedyktowicza byłoby wznowienie dawno już wyczerpanej książki Alicji Okońskiej.

Jakaś rzeczywistość królewskiego pogrzebu, jakaś bliskość, teraźniejszość tego Kazimierza, jakżeby to był jego pogrzeb prawdziwy! A przy tym świadomość, że to nie teraz, że pięćset bez jednego lat w tył, że zamk inny, że Polska inna, że wszystko inne; my biedni dworanie za tą ubogą trumną króla! Jakby się to wydawało tym, co inny zamk, inne pogrzeby widzieli? Było dzwienie pogrzebu, ale i bogo zarazem. Było jakieś uszczęśliwienie, rzewne w tym, że się widzieli kości i włosy Kazimierza, a to jego korona po pięciu wiekach z grobu wychodząca na świat, na jasne słońce...”

Dlaczego jednak, korzystając z tak niebywałych okazji, ani nie zabezpieczono znanymi już w tamtych czasach sposobami szczątków, ani nie poddano ich naukowemu badaniu? Piszcie Buszko, iż nastroj religijnej niemal czoł wobec szczątków króla sprawił, że odrzucono projekt obdiagniecia kości pokostem żywym, celem uchronienia ich od dalszego zepsucia. Wychodząco bowiem z założenia, że skoro naszemu pokoleniu przypadło odgrzebać szczątki wielkiego naszego prawodawcy, nie należało jakimś anatomicznym lub aptekarskim poddawać ich operacjom, ale złożyć je na powrót w grób w takim stanie, w jakim je odgrzebano. Na dodatek nastroj ów graniczący z przesadną czułością wobec umierotłwionego — jednak — przede wszystkim — dokładniejszej, naukowej zbadanie tak samych szczątków króla, jak i grobowca, do czego jego odkrycie i otwarcie dało jak najlepszą sposobność. Profesor Józef Majer, w liście do swego kolegi Łepkowskiego, w ten sposób tłumaczył, dlaczego tak się jednak nie stało: „Natiok przy przekładaniu szczątków Kazimierza Wielkiego, niecierpliwie się zgromadzenia, wyraża wyzwanie o przyspieszenie roboty, a nie pomatu i przesadna sentymentalność potępiająca zastoso-



Wymowa, tendencja tych artykułów „Kraju” — komentarze prof. Józefa Buszko — była zatem jasna. Redakcji pisma chodziło po prostu o to, aby odnalezienie i powtórne pochowanie króla nabrało charakteru wielkich narodowych uroczystości, wielkiego narodowego święta, w którym wziąć udział powinny wszystkie czołowe, najbardziej reprezentatywne osobistości kraju, jak i możliwie szerokie masy narodu. Uważając przeniesienie zwłok z rodzącego wielkiego patriotycznego misterium, chciał „Kraj”, ażeby misterium to udośćpełnić całemu społeczeństwu, ażeby je upowszechnić i zdemokratyzować, ażeby wpłynęło na podniesienie temperatury życia politycznego w kraju. Z dru-

torycznym, na dodatek wyrażał życzenie, aby wśród delegatów asystujących aktom patriotycznym wokół otwartego królewskiego grobu znaleźli się delegaci korporacji miejskich i włościań, których król był ojcem.

Wymowa, tendencja tych artykułów „Kraju” — komentarze prof. Józefa Buszko — była zatem jasna. Redakcji pisma chodziło po prostu o to, aby odnalezienie i powtórne pochowanie króla nabrało charakteru wielkich narodowych uroczystości, wielkiego narodowego święta, w którym wziąć udział powinny wszystkie czołowe, najbardziej reprezentatywne osobistości kraju, jak i możliwie szerokie masy narodu. Uważając przeniesienie zwłok z rodzącego wielkiego patriotycznego misterium, chciał „Kraj”, ażeby misterium to udośćpełnić całemu społeczeństwu, ażeby je upowszechnić i zdemokratyzować, ażeby wpłynęło na podniesienie temperatury życia politycznego w kraju. Z dru-

konie Rosynanta, giermka Sancho Pansę i jego osła, a na koniec i autora całej awantury Miguela de Cervantesa Saavedre zaprowadziła na pomnik w centrum Madrytu. Jak niewiedziąca jest rola autora w całym tym przedsięwzięciu, świadczy fakt, iż najpierw postawiono pomnik Don Kichotowi i Sancho Pansie, a dopiero później „dostawiono” wysoki cokół i posadzone na nim, tak, to dobre słowo, mistrza Cervantesa. Postać mistrza góruje — tym razem na zawsze — nad parą błędnych rycerzy. Można rzec, że mistrz ma ich „na oku”. Widać jednak nie bardzo, skoro znów wybuchł skandal oczywiście z winy Don Kichota.

Jeżeli ktokolwiek był na placu Cervantesa lub oglądał zdjęcie tego pomnika (ostatnio monument ten zdołił po raz wtóry okładek przewodnika Madryt — Toledo), to zauważył, iż Don Kichot trzyma w lewej ręce bardzo długą kopię. Przypuszczam, że to nie jest w sierpniu 1985 r., co stwierdził naocznie niżej podpisany, dzielny szlachcic trzyma jedynie jej rekojęść. Jak twierdzą wtajemniczeni znawcy przedmiotu, ktoś ukradł drzewce wraz z grottem, ale Interpol podobno jest już na tropie złodzieiów.

Z czołgu „El Pinar” co znaczy „Las sosnowy” do Kadyksu jest parę kilometrów. Dochodzi północ. Siedzą przy stole ukladając plan zwiedzania na dzień następny. Światło świecy rzuca cień na nasze postacie. Oszalałe ze szczęścia cykad przelatywały się bez wtychnienia. Nikt nie śpi. Gwiazdy wiszą nad głowami, a od Atlantyku co jakiś czas wiatr przynosi chłodniejsze powietrze. Obok na-

szego stolika, na którym zostało jeszcze co nieco „porto”, przechodzą hałaśliwi Włosi, Francuzi, Hiszpanie. Kilkuletni dzieci kłócą się za wzięcie. Podobno ktoś oszukuje w jakiś niezrozumiały dla nas grze.

Nagle ktoś odzywa się do nas najczystsza śląska gwara, jaką mało kto dzisiaj potrafi mówić. Czy jesteśmy z Polski? — pyta trzdziestokilkuletni nieznajomy. Tak, z Polski, z Krakowa. Nieznajomy chce coś powiedzieć, z trudnością szuka w pamięci stosownego słowa. Niech pan siada — zapraszamy. — Pan też z Polski? — Nie, jo Francuz.

Pochodził spod Katowic. To znaczy jego rodzice i dziadkowie. W 1920 r. wyemigrowali do Francji w poszukiwaniu pracy. Ojciec był górnikiem. Rodzice już nie żyją. Po babka nauczyła go po polsku. Poślasku — poprawiamy. Niech będzie — godzi się chętnie. Miał 10 lat, gdy umarła. Wtedy zaczął chodzić do francuskiej szkoły. Urodził się we Francji, obywatelstwo ma francuskie. Jego żona także jest Francuzką. Ma dwie córki. Nie, nie mówią po polsku. On jest nauczycielem matematyki w jednym z liceów. W Polsce nigdy nie był. Chciał jechać, ale żona boi się, nie chciała go puścić. Wypytuje co w kraju, jak się żyje, mieszka, ile zarabia. Bardzo chciałby poznać Polskę, zobaczyć Warszawę, Kraków. Na imię ma Idzi-Gill. Nazywam się Polus. Obiecuje, że do Polski wybierze się w przyszłym roku.

ANDRZEJ KRZYSZTOF TORBUS

nle śmiało spojrzeć mu w twarz. (Zbrodnia w Grenadzie, frag. II. J. Winczakiewicz)

Dzisiaj rano, a jest 19 sierpnia 1985 r., minęła 49. rocznica śmierci F. G. Lorke. Rozstrzelano go faszyści w wawoście Viznar, 30 km od Grenady, o świcie. O, tu — pokazuje na mapie stara kobieta i nie chce przyjąć ani jednej pesety. Potem dziękuje mi, że przyszedłem, że ktoś pamięta.

Kiedy umrę, z gitarą mnie pochowajcie w suchym piasku.

Stało się jak napisał. Nie miał pogrzebu i nie ma grobu. Podobnie jak wielu innych oddał życie za Republikę i Poezję.

I tak, nikomu zamiarów swych nie zdradziwszy, niepostrzeżenie rankiem, przed świtem jednego z najgorętszych dni lipca, ułożył pełne uzbrojenie, dostał Rosynanta, zapuścił zle przystosowaną przybicie, zarzucił tarczę na ramię, wziął kopię w rękę i z podwójną przętnością wola wyjechał w pole. Ogromnie zadowolony i uradowany, że zamysły jego tak łatwo zaczynają się spełniać. (...) Kiedy wszystko było gotowe i zrobione, Pansa nie żegnając się z dziećmi i z żoną ani Don Kichot z gospodynią i siostrzenicą, wyjechał pewnej nocy ze wsi niepostrzeżenie i tak daleko ujechał, że kiedy dzień świtał, byli pewni, iż nikt by ich nie odnalazł, choćby ich szukano. (...)

(Tłum. A. L. i Z. Czerny)

W ten oto sposób rozpoczęła się wyprawa, która przemyślnego szlachcica Don Kichota z Manczy,

Widziano go, jak szedł pośród karabinów ulicą bardzo długą na zimne pole jutrzeńki, gdy gwizdały jeszcze nie zgasty.

Zamordowali Federa, kiedy istniało światło. Pluton oprawców

Widziano go, jak szedł pośród karabinów ulicą bardzo długą na zimne pole jutrzeńki, gdy gwizdały jeszcze nie zgasty.

Zamordowali Federa, kiedy istniało światło. Pluton oprawców

Widziano go, jak szedł pośród karabinów ulicą bardzo długą na zimne pole jutrzeńki, gdy gwizdały jeszcze nie zgasty.

Zamordowali Federa, kiedy istniało światło. Pluton oprawców

Widziano go, jak szedł pośród karabinów ulicą bardzo długą na zimne pole jutrzeńki, gdy gwizdały jeszcze nie zgasty.

Zamordowali Federa, kiedy istniało światło. Pluton oprawców

Widziano go, jak szedł pośród karabinów ulicą bardzo długą na zimne pole jutrzeńki, gdy gwizdały jeszcze nie zgasty.

Zamordowali Federa, kiedy istniało światło. Pluton oprawców

Widziano go, jak szedł pośród karabinów ulicą bardzo długą na zimne pole jutrzeńki, gdy gwizdały jeszcze nie zgasty.

Z prac Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Postępu Technicznego powie-
rzono ponownie wicepremierowi
Zbigniewowi Szaladzie.
Omówiono też wstępnie głów-
ne kierunki pracy rzadu w
najbliższym czasie. Wśród no-
wych regulacji ustawowych,
które rząd wniesie do Sejmu,
znajdą się m. in. kodeks pracy
i ustawy: o powszechnym
zaopatrzeniu emerytalnym,
o ochronie zdrowia, o uchładech
zobowiązujących prac, a także o
państwowym gospodarstwie
leśnym.

Przyjęta została uchwała
Rady Ministrów w sprawie
utworzenia stanowiska sekre-
taria stanu w tych urzędach,
w których zakres działania u-
legł zasadniczo rozszerze-
niu. Rząd zostaje poinformowa-
ny o zarządzaniu przez Ra-
dy Ministrów dotyczącym
wzrostu uchwalonej 12 listo-
pada br. przez Sejm ustawy o
zmianach w organizacji oraz
zakresie niektórych naczeln-
nych i centralnych organów
administracji państwowej.
Stanowi ono, że do końca 1985
m. zaliczone będą prace or-
ganizacyjne związane z funk-
cjonowaniem powołanych na
czelnych i centralnych orga-
nów administracji państwo-
wej.

CPR na 1986 r.

Rada Ministrów po rozpa-
trzeniu odpowiednich doku-
mentów przedstawionych przez
przewodniczącą Komisji Plana-
wania, ministra finansów,
prezesa Narodowego Banku
Polskiego oraz opinii zgłoszo-
nych przez Ogólnopolskie Po-
rozumienie Związków Zawodo-
wych, Krajowy Związek Rol-
ników, Kółek i Organizacji
Rolniczych oraz Konsultacyjną
Radę Gospodarczą uchwalała
Centralny Plan Roczny wraz
z projektem budżetu państwa,
bilansu płatniczego oraz pro-
jektami planu kredytowego, bi-
lansu dochodów i wydatków
budżetu na 1986 rok. Plan ro-
czny został opracowany w do-
stosowaniu do koncepcji Na-
rodowego Planu Społeczno-
gospodarczego na lata 1986-
1990, przyjętej przez Sejm.

Przewiduje się uzyskanie
przez przedsiębiorstwa wzrostu
dochodu narodowego brutto
o 3,2-3,5 proc. Ze względu

na oczekujące nas uwarunko-
wania rozwoju w postaci o-
graniczonego przyrostu ilości
surowców i materiałów, a
także zasobów pracy — osia-
gnięcie tego celu zależy w de-
cydującej mierze od poprawy
efektywności gospodarowania.
Przewidywany wzrost dochodu
narodowego umożliwi wzrost
spożycia w przeliczeniu na 1
mieszkańca o 1,6 proc.

Centralny Plan Roczny o-
kreśla główne zadania w za-
kresie postępu naukowo-tech-
nicznego i wdrożeń, przedsię-
wzięcia dotyczące wprowadza-
nia dalszych zmian struktu-
ralnych w gospodarce narodo-
wej oraz poczynania zapew-
niające obniżenie energo- i
materiałochłonności produk-
cji.

Konstrukcja projektów bu-
żetu państwa i bilansu płatni-
czego uwzględnia trudną na-
dal sytuację w sferze budżet-
owej, mimo przewidzianego
zmniejszenia roku bieżącego
mniejszego deficytu niż do-
puszczają do plan, Zakłada tak-
że dalszą, stopniową normali-
zację sytuacji finansowej kra-
ju w roku przyszłym. Projekt
przewiduje, iż budżet państwa
w 1986 roku — podobnie jak
i w poprzednich sześciu latach
— nadal będzie deficytowy,
przy czym najpoważniejszą
drogą zmniejszenia tego defi-
cytu będzie pobudzenie wzro-
stu produkcji i poprawa jej
rentowności.

Rada Ministrów zaakcepto-
wała projekt ustawy o utwo-
rzeniu funduszu obsługi za-
daniach zagranicznych. Fun-
dusz ten gromadzony w zło-
tówkach ma pozwolić na pokry-
cie niezbędnych środków de-
wizowych, koniecznych na
spłaty rat kapitałowych oraz
odsetek od zaciągniętych kre-
dytów zagranicznych. Główny-
mi aktywami funduszu będą
wpłaty jednostek gospodarki
uspołecznionej.

W myśl założeń polityki pie-
niężno-kredytowej na 1986 rok
z pomocy kredytowej korzysta-
ć będą przede wszystkim te
przedsiębiorstwa, których re-
zultaty dają rękojmię spłaty
wszystkich zaciągniętych kre-
dytów w uzgodnionych termi-
nach. Kredyty na jednoró-
dzienne budownictwo mieszkani-
owe będą udzielane w pier-
wszej kolejności na realizację
budownictwa taniego, oszczę-

dnego, przy zwiększonym u-
dziale środków własnych osób
podejmujących budowę.
Ponadto Rada Ministrów
rozpatrzyła projekt planu Cen-
tralnego Funduszu Rozwoju
Kultury na 1986 rok, który po-
zytywnie zaopiniowała Narodo-
wa Rada Kultury. Zakłada
się, że będzie on wyższy o po-
nad 6 proc. i wyniesie 63
mld zł.

Przyjęto także projekt wy-
datków z Państwowego Fun-
duszu Aktywizacji Zawodowej
na rok przyszły.

Rozpatrzone i zaakceptowa-
ne przez rząd projekty zosta-
ły przedłożone Sejmowi.

Wykaz towarów i usług objętych cenami urzędowymi i regulowanymi

Przyjęto projekty aktów
prawnych określających towa-
ry i usługi, na które ustala się
ceny urzędowe i regulowane.

Proponuje się od 1 stycznia
1986 r. zmniejszenie ilości to-
warów i usług objętych cena-
mi urzędowymi, z uwagi na
zwiększenie ich produkcji i
poprawę zaopatrzenia. Natio-
miast w wykazie umieszczono
opłaty za przewóz osób i ba-
gażu koleją i transportem sa-
mochodowym, przewozy la-
dunków oraz usługi pocztowe
i telekomunikacyjne.

W przypadku cen regulowa-
nych również lista towarów
zostanie zmniejszona m. in. o
niektóre wyroby przemysłu
lekkiego.

Projekt uchwały w sprawie
cen urzędowych zostanie skier-
owany do Sejmu.

Fundusze na rozwój nauki i techniki

W dalszej części posiedzenia
Rada Ministrów rozpatrzyła
projekt ustawy w sprawie
szczegółowych zasad tworze-
nia, wykorzystywania i rozli-
czeń środków centralnych
funduszy na rozwój nauki i
techniki oraz projekt rozpor-
ządzenia wykonawczego.

*

Rada Ministrów przyjęła
projekt zmian w ustawie o
wykonywaniu i organizacji
zawodu.

Ponad 20 tysięcy Kolumbijczyków zginęło pod zwalami szlamu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jeden z uratowanych opo-
wiada, jak fala błota dosięga-
ła jego domu, w którym znajdo-
wała się cała rodzina, oglada-
jąca telewizję. Po wydobyciu
się na zewnątrz ojciec usły-
szal głos syna oddalającego się
wraz z falą, który wołał „ta-
tusiś ratuj mnie”. Rzucił się
na pomoc i uratował malca.
Gdy powrócił, reszta rodziny
nie żyła.

Wielu uratowanych wspo-
mina, iż na kilka godzin przed
pierwszą, słabszą erupcją na
miejscisku spadły gorące po-
pioly wulkaniczne. Mieszkań-
cy uspokajali przedstawicie-
le miejscowych władz, którzy
zapewniali, że nie stanowi to
żadnego zagrożenia.

Z Bogoty nadechłach infor-
macji o zderzeniach filmowych.
Jakie pokazywała telewizja
kolumbijska z miejsca tra-
gedii. Widać było niewielkie
pozostałości domów oraz lu-
dzi, którzy mogli poruszać się
po morzu błota jedynie po-
woli pelzając na brzuchu, gdyż

inaczej groziło im wciągnięcie
w mulistą pulapkę i utonięcie.
Na temat wybuchu wulkanu
Nevado del Ruiz wypo-
wiadają się specjaliści — sejs-
mologowie, z których część u-
waża, że wybuch może się je-
szcze powtórzyć.

Przypomina się, że ostatnia
większa erupcja wulkanu Ne-
vado del Ruiz, która miała
miejsce w 1935 roku i obser-
wowana była przez hiszpań-
skich konkwistadorów, rów-
nież spowodowała wylew mu-
łu. Przez cztery wieki wulkan
był nieczynny, nie licząc pod-
wyższonej aktywności na po-
czątku dziewiętnastego wieku
i w 1916 r. oraz ograniczo-
nych wybuchów, z których o-
statni nastąpił w 1895 r.

*

GENEWA, NOWY JORK
(PAP). Na prośbę rządu ko-
lumbijskiego ONZ-owska or-
ganizacja do spraw pomocy
dla ofiar klęsk żywiołowych
UNDR0 wystąpiła z wezwa-
niem do społeczności między-
narodowej o nadsyłanie po-

mocy dla ofiar tragicznego w
skutkach wybuchu wulkanu w
Kolumbii.

Zgodnie z wnioskiem rządu
kolumbijskiego, najbardziej
potrzebne są namioty, koce,
generatory prądu, przybory i
urządzenia do gotowania, re-
zawy pierwszej pomocy oraz
urządzenia do oczyszczania
wody. Potrzebne są również
helikoptery zdolne do latania
na dużych wysokościach.
Pierwsze trzy zostały już od-
dane do dyspozycji Czerwone-
go Krzyża w czwartek wie-
czorem.

Sekretarz generalny ONZ,
Javier Perez de Cuellar wysłał
telegram do prezydenta
Kolumbii Belisario Betancu-
ra, w którym pozostawia mu
do dyspozycji wszelkie możli-
wości pomocy, jakimi dyspo-
nuje ONZ i jej agencje.

UNDR0 i Międzynarodowy
Czerwony Krzyż wysyłały
wstępnie 58 tysięcy dolarów
na pomoc dla ofiar.

Nadeszły również pierwsze
informacje o darach i pomocy
płynących z różnych państw.

Liczy się konsekwencja w działaniu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

krętarzatu, którego szefem jest
Stanisław Wedzki.

Praca zespołu poselskiego
sprawdza się, najogólniej
mówiąc, przede wszystkim do
kontroli i oceny realizacji u-
chwał i ustaw sejmowych po-
przez pryzmat warunków i
potrzeb krajozwiązani aglom-
racji. „Musimy walczyć o naj-
ważniejsze dla województwa
sprawy” — powiedział prze-
wodniczący KZP Józef Gaje-
wicz. Wśród tych najważniej-
szych problemów wymienili
m. in. budowę dwóch obwod-
nic wokół podwawelskiego
grodu, kontynuację centrum
komunikacyjnego, autostrady,
zaplecza żywnościowego. Rea-
lizacja tych zamierzeń możli-
wa będzie m. in. poprzez ści-
sły kontakt z radnymi rad
wszystkich szczebli, organami
administracji państwowej,
ogniwami PRON. Do udziału

w pracach KZP zostaną za-
prośzeni również posłowie
krakowscy, którzy kandydo-
wali z listy krajowej: prof.
Józef A. Gierowski i Alfred
Miodowicz.

Konsekwencja w działaniu
i realizacji zgłoszonych po-
dczas kampanii wniosków i po-
stulatów wyborców to nad-
rzędny cel i zadanie stojące
przed posłami. W ich realiza-
cję szczególnie aktywne win-
ni włączyć się radni, którzy
wspólnie z posłami rozliczani
będą przez krakowian ze
swej działalności. Każdy poseł
powinien wrócić do tego sro-
dowiska, z którym spotykał
się przed wyborami, by móc
powiedzieć, co stało się z
wnioskami, zgłoszonymi na ze-
braniach konsultacyjnych. U-
zbrojeni tam w argumenty
będą mogli później na forum
Sejmu formułować generalne
rozwiązania i likwidować

przyczyny, a nie skutki nie-
korzystnych zjawisk.

W trakcie kampanii zgłoszo-
no w Krakowskim ok. 2 tys.
różnego rodzaju wniosków.
Na te, skierowane pod adre-
sem władz centralnych na-
stąpiła już pierwsza odpo-
wiedź. Zaś propozycje kiero-
wane do władz wojewódzkich
będą uwzględniane — jak po-
informował wiceprezydent
Kraikowa Marian Kulig —
przy konstruowaniu woje-
wódzkiego planu społeczno-
gospodarczego na najbliższe
lat i pięciolecie. Realizacja
postulatów musi mieć charak-
ter ciągły, a nie akcyjny.

W inauguracyjnym posie-
dzeniu Krakowskiego Zespołu
Poselskiego uczestniczyli tak-
że: przewodniczący KR PRON
Ryszard Zieliński, nacelnik
Wydziału ds. Wojewódzkich
Zespołów Poselskich przy Kan-
celarii Sejmu Bogdan Gawroń-
ski. (ela)

Pamięci Konrada Swinarskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

spiańskiego, Ewę Lassek w
„Nie-Boskiej komedii” Krasin-
skiego, Izabelę Olszewską i
Jerzego Nowaka w „Sędziach”
Wyspiańskiego, Miroslawę Du-
brawską w „Pokojkach”
Genet.

Spośród 11 premier zreali-
zowanych przez Swinarskiego
w Starym Teatrze nie zoba-
czymy tylko fragmentów
„Wyzwolenia”, które wysta-
wienie będzie oddziennie w ca-
łości. Nie zobaczymy również
fragmentów nie dokończonych
„Hamleta” i tylko Hamlet —
Jerzy Radziwiłowicz, wygłosi
wiersz napisany przez K.
Swinarskiego.

Pracy nad wystawieniem
dramatu Szekspira nie u-
dało się Swinarskiemu zakoń-
czyć. Ale wspomnienia prób
żyją wśród aktorów i właśnie
nie dokończona inscenizacja
ma ciekawą i stale rosnącą do-

kumentację. Tym, którzy zo-
baczą wystawę „Swinarski”
polecam rzecz unikalną — po-
nad sto zdjęć Kazimierza
Chwiejczaka wykonanych pod-
czas dwóch prób (przed- i
popołudniowej) „Hamleta” 19
lutego 1975 r. w dniu imienia
Swinarskiego. Kilka z tych
zdjęć było publikowanych 10
lat temu w „Kurierze Pol-
skim”, którego K. Chwiejczak
jest fotoreporterem. Udało się
w nich uchwycić charakter i
nastroj tamtych prób, a prze-
de wszystkim zatrzymać i ut-
rwalic pamiętny gest i eks-
presję wielkiego twórcy.

Faktografia i dokumentacja
spektakli stanowić będzie
trzon wystawy, ale dzięki
współautorce scenariusza, wdo-
wie na reżyserze Barbarze
Witek-Swinarskiej zobaczymy
również wiele osobistych
po Nim pamiątek. (gk)

Jak ułatwić życie niepełnosprawnym?

ni byli też specjaliści z zakre-
su rehabilitacji.
Wiele wypowiedzi w czasie
kilgodzinnej dyskusji doty-
czyło właśnie podjęcia działań
możliwych do zrealizowania
i wcale nie tak kosztownych,
które choć w części uniezależ-
niłyby poruszających się na
wózku od pomocy ludzi zdro-
wych. Mimo wieletletnich dła-
nia nie zdecydowano się na
obniżenie krawężników, choć-
by w obecnie remontowanych
Alejach Trzech Wieszczów.
W Krakowie nie działa aktual-

Przyszła pięciolatka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W drugim punkcie oceniono
przygotowania zakładów tar-
nowskich „piętnastki” i przed-
sięwzięcia gospodarki komu-
nalnej do zimy. Stwierdzono,
że ogólny stan gotowości jest
zadowalający. W oparciu o
doświadczenia poprzedniego
sezonu zrobiono wiele, by za-
pewnić właściwą pracę zakła-
dów, funkcjonowanie komunika-
cji i transportu, placówek
handlu, oświaty i służby zdro-
wia.

W ostatnich dniach spadło
w rejonie 40 centymetrów
śniegu, zmuszając do pracy
kilkadziesiąt jednostek odpo-
wiedzialnych za przejeżdżo-
ność dróg. Dzięki dużej wysi-
łki pracowników udało się u-
trzymać ruch bez poważniej-
szych blokad. Nie uniknięto
jednak awarii urządzeń ener-
getycznych i telekomunikacyj-
nych. Stwierdzono m. in., że
właściciela prac zakładów i
przedsiębiorstw w zimie win-
na być przedmiotem troski
organizacji i instancji partyj-
nych.

W kolejnym punkcie po-
-

zięto informację o
założeniach wojewódzkiego
planu społeczno-gospodarcze-
go na lata 1986-90. Ogrom
społecznych potrzeb, przy o-
graniczonych możliwościach
ich zaspokojenia zmusza do
wyboru najpilniejszych celów.
Tarnowskie ma gospodarzyć
30 mld zł, a przydałoby się
50 mld. Lecz nawet, gdyby
zyskać i tę kwotę, trudno by-
łoby ją miejscowymi siłami
wykorzystać. Dlatego też jed-
nym z ważniejszych zadań
— co podkreślił Stanisław Opal-
ko — jest uniezależnienie się
od wykonawców z innych wo-
jewództw. Znaczna część sro-
dów, poczynając już od przy-
szłego roku, kierowana ma być
na rozwój własnej bazy wy-
konawczej. Nadal dbać się też
będzie o budownictwo, gospo-
darkę komunalną, ochronę
środowiska. Jedną z większych
inwestycji jest tarnowska ob-
wodnica, wymagająca wielu
prac przygotowawczych oraz
poważnych nakładów. Przewi-
duje się, że w wielu przedsię-
wzięciach znaczną pomocą
służą będą sami mieszkańcy. (was)

Doktorat honoris causa AGH dla prof. Romana Krajewskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Autor 112 prac naukowych
w tym 9 o charakterze pod-
recznikowym z zakresu geo-
logii złóżowej, kopalnianej i
hydrogeologii. Wypromował
320 inżynierów, 17 doktorów
i przeprowadził 3 promocyje ha-
bilitacyjne. Powszechnie uwa-
niany jest za twórcę tzw. kra-
kowskiej szkoły geologii ko-
palnianej. Prowadził prace
badawcze nad statecznością
skarp kopalń odkrywkowych
węglu brunatnego, a także me-
todami przeciwdziałania za-

grożeniom górniczym w ko-
palniach węgla kamiennego
zajmował się też genezą i ek-
sploatacją złóż siarki. Jest ró-
wnież współautorem metody
otworowej eksploatacji siarki.
Generały dyrektor górnicy
I stopnia, odznaczony me-
dalem KEN, Krzyżami Kawale-
rskim i Komandorskim Orderu
Odrodzenia Polski, a także
Krzyżem Komandorskim z
Gwiazdą.

Doktor honoris causa Lenin-
gradzkiej Akademii Górniczej.
(jb)

Powiedz: MAMA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

gnozy miało czekać na śmierć.
Śmierć dziecka? Patrzeć i cze-
kać kiedy umrze!”

Jak się okazało, już po roz-
strzygnięciu konkursu, autorką
też wstrząsającej pracy by-
ła matka chorej dziewczynki,
Pani Irena Kosecka. Mimo
niewielkiej szans na przywró-
cenie dziecka życiu podjęła tę
dramatyczną walkę. Ku zdi-
wieniu lekarzy dziecko nie u-
marło, lecz rosło i rozwijało
się na tyle, na ile było to mo-
żliwe przy tylu chorobach.
Matka dziewczynki znajduje-
ła się w bardzo trudnej sytu-
acji osobistej i zawodowej.
Wychoywała dwie córki sa-
motnie i przez długi czas nie
mogła podjąć pracy zawodo-
wej, gdyż mała Ewa potrzebo-
wała ciągłej, troskliwej opieki.
Dodatkowo fatalne warunki
lokalowe — zawilgocone i za-
grzybione mieszkanie bez za-
datego komfortu — były powo-
dem nowych chorób dziecka.
Swoją pracę kończyła drama-
tycznymi pytaniami: „Kto po-
może? Kto?”

Praca ta została w konkur-
sie nagrodzona dyplomem ho-
norarym. Dodatkowo „Gaze-
ta Krakowska” wystosowała
apel o pomoc dla nieszczęśli-
wej matki do I sekretarza Ko-
mitetu Wojewódzkiego PZPR

W liście adresowanym do
redaktora naczelnego „GK”
pani Irena Kosecka píše m.
in.: „Dzięki interwencji i po-
parciu „Gazety” w 1987 mamy
otrzymać mieszkanie w no-
wym budownictwie, w Spół-
dzielni Lokatorsko-Mieszkani-
owej w Czarnkowie. Mieszka-
nie to zapewni lepszy dojazd
do chorej Ewuni (5 dni w ty-
godniu Ewunia Kosecka prze-
bywa i uczy się w Ośrodku
Szkołno-Wychowawczym w
Pile — również dzięki inter-
wencji „Gazety Krakowskiej”),
zapewni lepsze warunki mie-
szkaniowe, co poprawi jej
stan zdrowia. Dziecko będzie
przebywało w suchym i ciep-
łym pomieszczeniu. Starsza
córka Iwonka będzie miała na
miejscu szkołę średnią, a ja
pracę. Jeszcze raz pragnę bar-
dzo gorąco podziękować za o-
kazaną mi pomoc i poparcie.
Łączę pozdrowienia.

Irena Kosecka”
Cieszymy się, że możemy in-
formować naszych Czyteln-
ików o tym, iż hasło terroro-
znego Konkursu im. A. Polew-
skiego PRZECIWO OBOJĘTNOŚCI
znalazło oddźwięk tam, dokąd
było adresowane. (op)

Radziecki dyplomata W. Jurczenko przedstawił szczegóły swojego porwania i ucieczki z rąk agentów CIA

MOSKWA (PAP). Przez trzy
miesiące, które spędził w
USA i poddawany był in-
tensywnej obróbce zarówno
psychologicznej, jak i za pomo-
cą środków psychotropowych
nie opuszczała mnie myśl o
ucieczce. Myślałem o tym, że
powinienem opowiedzieć pra-
wdę o oprawcach z CIA — o-
świadczył w czwartek na kon-
ferencji prasowej w Moskwie
dyplomata radziecki Witalij
Jurczenko, który w sierpniu
został porwany w Rzymie
przez amerykańskie służby
specjalne i przewieziony do
USA.

„Był to nie tylko akt terro-
ryzmu, lecz także brutalne na-
ruszenie elementarnych praw
ludzkich. Stosując środki che-
miczne i groźby chciano mnie
pozbawić zdolności myślenia i
czucia, próbowano zmienić
mnie w bezwolną istotę, która
pokornie podda się woli tych,
z których rozkazu dokonano
tej potwornej zniewagi czło-
wieka”.

Pierwszym człowiekiem,
z którym zetknął się Witalij
Jurczenko w USA po odzyskaniu
świadomości był Colin Thom-
son z CIA. „Przekonywał mnie
— powiedział dyplomata — że
zdrada to jedyny sposób rat-
unku. że nie może być nawet
mowy o powrocie do ojczyzny,
gdzie czeka mnie więzienie i
śmierć. W CIA proponowano
mi dobrobyt materialny do
końca życia. Aby w to uwie-
rzył zaferowano mi nawet za-

warcie bezterminowej umowy
składającej się z 9 punktów,
wartości miliona dolarów”.
„Najwidoczniej nie wierząc
w siłę wysuniętych argumen-
tów” — kontynuował Jurcen-
ko — kontynuował Jurcen-
ko — bez przerwy poddawano
mnie działaniu środków medy-
cyznych. Pigulki, zastrzyki, hip-
noza to wypróbowano w CIA
system wydobycia infor-
macji, wbrew woli człowieka.
Do tej pory nie potrafie
określić stanu, w jakim się
wówczas znajdowałem. Dzień
składał się dla mnie z ranka,
południa i wieczora, kiedy to
przy użyciu przemocy poda-
wano mi środki psychotropo-
we, twierdząc że jestem leczony
z jakichś nie istniejących
chorób”.

„Nawet na chwilę nie pozos-
tało mi w głowie. Byłem
izolowany od świata zewnętr-
znego”.
Obecny na konferencji pra-
sowej członek-korespondent
Akademii Nauk Medycznych
prof. Nikołaj Zarlikow kom-
mentując stan zdrowia W. Jur-
czenki powiedział, iż przeżywa
i stany, których doświadczył dy-
plomata radziecki za analogi-
cznych do tych, jakie pojawiały
się w wyniku toksycznego
działania na organizm leków
psychotropowych. N. Zarlikow
poinformował, że W. Jurcen-
ko nadal cierpi m. in. na roz-
strój nerwowy, ma lęki i halu-
cynacje.

Dziennikarze zapytali, z jaki-
mi osobistościami oficjalnymi

administracji USA spotkał się
Witalij Jurczenko. „Przed
wszystkim — odpowiedział on
— byli to pracownicy CIA, je-
śli można ich nazwać osobisto-
ściami oficjalnymi. Poza tym
osobiste interesowały się moją
osoba dyrektór CIA William
Casey, członek administracji
USA. Do spotkania z nim w
Langley przygotowywano się
przez dwa dni i najważniejsze,
co pozostało mi w pamięci, by-
ło to, że W. Casey był dosko-
nałe poinformowany o tym, że
jego podwładni przy pomocy
środków chemicznych próbują
wywierać na mnie wpływ”.

W dniu ucieczki w siedzibie
CIA, 40 km od Waszyngtonu,
gdzie znajdował się przez o-
statnie doby, służbę pełnili ty-
ko dwaj ludzie. „Tomowi Han-
neyowi jestem wdzięczny za to,
że mógł mnie uciec”. Ten młody
i widocznie niedoświadczony
pracownik CIA najpierw po-
zwolił wejść Jurczenko do skle-
pu z odzieżą, skąd niepostrze-
żenie zadzwonił do ambasa-
dy radzieckiej i zapytał go
wiedzieć tylko: „Mówi Jur-
czenko, że czeka na mnie, jeśli
nie zjawię się w ciągu
dwóch dni, nie będę żył”.

Naruszając wszelkie instruk-
cje Tom Hanney zawiązał na ko-
lance W. Jurczenko na kołace
do restauracji francuskiej
w Georgetown. Do ambasady
radzieckiej było stamtąd nie-
daleko. Korzystając ze stosow-
nej chwili W. Jurczenko wy-

biegł z restauracji i zginął w
tłumie przechodniów. W ten
sposób udało mu się uciec.

Jak z punktu widzenia praw
człowieka, konwencji i porozu-
mień międzynarodowych
przedstawia to, co stało się z
W. Jurczenko? — zapytano
w czasie konferencji.

Odpowiadając na to pytanie,
dyrektór Instytutu Państwa
i Prawa Władimir Kudriawec
powiedział: „Porwanie czło-
wieka zgodnie z prawem każ-
dego cywilizowanego kraja
jest przestępstwem. W tym
przypadku chodzi także o na-
ruszenie suwerenności innego
państwa — tego, w którym do-
konano porwania, a więc
Włoch. Ponadto naruszona zo-
stała konwencja wiedeńska o
stosunkach dyplomatycznych z
1961 r., w której mówi się m.
in., że osoba pracownica dy-
plomatycznego jest nietykalna,
że nie może on być aresztowa-
ny ani zatrzymany. Naruszenie
został także pakt o prawach
obywatelskich i politycznych,
gdzie między innymi mówi się,
że każdy człowiek ma prawo
do wolności i osobistej nety-
kalności, że nikt nie może być
bezpłodownie aresztowany
lub trzymanym pod strażą. Kie-
dy w działaniach takich uszcz-
elnicy nie osoba prywatna
lecz organ państwowy, o czym
w czasie konferencji mówił
Witalij Jurczenko, to oczywi-
ście jest, że chodzi o akt terro-
ryzmu państwowego” — pod-
kreślił Władimir Kudriawec.

Dwa dni temu na I Wielkim Piecu HiL

Osaczono wilka

lecz terminów nigdy nie lek-
ceważa.

Czwartek, 14 listopada. Za-
cina śnieg z deszczem. Prze-
makają robocze kurtki, skleja-
ją się powieki. Na kilkudz-
sięciometrowym piecu płoną tu
i ówdzie jasne żarówki. W sko-
jarzeniu z niedalekimi światła-
mi przypominają choinki,
iskrzą się przy spawaniu kon-
strukcje. Na różnych pozio-
mach pieca poruszają się hel-
my białe, czerwone, żółte.
Wszystko razem otulone deli-
katną mgłą, owiane lepkiem
śniegiem, który sypie coraz
gęściej. A remont trwa nor-
malnie.

— Przyhamował nas tylko
ten nieobliczalny wilk — mówi
spokojnie kierownik remontu
(szef produkcji w krakowskim
zakładzie HPR) mgr inż. Wi-
told Kurylo.

Drugi dzień rozstrzelania
wilka. Mocują się z nim na-
lepsi specjaliści strażaków ze
Śląska. Podkładają ładunek
wybuchowy... zapalają lont i

detonacja zagłusza wszystko.
Miska robota, niebezpieczna o-
peracja. Po wybuchu następu-
je podmuch, który „ma prawo”
wysadzić szyby w sąsiednim
budyńku. Szesćosobowa gru-

nasze MIASTO

DODP obiecuje zrobić wszystko co w jej mocy

Czy zimą na drogach będzie bezpiecznie?

Spadł już pierwszy śnieg, co świadczy o tym, że zima już tuż. Z tego też względu warto zapoznać się ze scenariuszem likwidowania wszelkich uciążliwości jakie niesie ze sobą ta pora roku. Niedawno pisaliśmy o tym jak to MPO przygotowuje się do odparcia ataku zimy. Dziś słów kilka na temat dróg, od których należy zimą zwrócić uwagę.

Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Krakowie wiodąca drogami na terenie czterech województw — Bielskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego i po części województwa krakowskiego. Ponieważ jednak DODP ma bardzo szereg możliwości sprzętowo-finansowe, zimowym utrzymaniem objęło te drogi, które bezwzględnie muszą być przejezdne, a więc drogi o dużym znaczeniu i ruchliwości oraz drogi, po których odbywa się regularna komunikacja autobusowa (ciężar odśnieżania pozostałych dróg spoczywa na barkach urzędów gminnych). W sumie pod swą opiekę DODP wzięła 5493 km dróg, które tradycyjnie podzielono na trzy grupy według kolejności zimowego utrzymania. Do pierwszej zaliczono drogi międzyzjazdowe, szlaki łączące Warszawę z miastami wojewódzkimi i stolicę województwa między sobą, drogi o znaczeniu krajowym a także dojazd do większych o-

środków przemysłowych i rekreacyjnych (łącznie 544 km dróg). Odsnieżanie odbywać się będzie systemem patrolowym (czyli natychmiast, a więc powstawanie jakiegokolwiek zasp czy też innych śnieżnych przeszkód nie powinno mieć miejsca. Jedynie dopuszcza się powstanie cienkiej warstwy śniegu na jezdni.

Do grupy drugiej zaliczono drogi o zasadniczym znaczeniu dla makroregionu lub województwa. W tym przypadku dopuszcza się okresowe utrudnienia i przerwy oraz jazdę z małymi prędkościami po kolonach czy też grubszą warstwę zalegającego na jezdni śniegu. Wreszcie, w ostatniej grupie znalazły się drogi, po których kursują autobusy komunikacji miejskiej. Tutaj w sytuacjach skrajnych przerwy bądź utrudnienia w ruchu mogą trwać nawet do kilku godzin. Żeby jednak nie dopuścić do ostatecznych przypadków, potrzebna jest maksymalna mobilizacja oraz dyscyplinowanie wszystkich sił i środków zaangażowanych do walki z zimą. Odnosi się to przede wszystkim do zakładów i przedsiębiorstw, które zobowiązano urzędowo do pomocy DODP, głównie poprzez wywożenie samochodów (montuje się na nich pług i inne tego typu urządzenia odśnieżające). Jak istota jest to pomoc niech świadczy fakt, że na ogólną liczbę 472

pojazdów będących (teoretycznie) w dyspozycji DODP aż 234 samochody są okresowo wywożone. Niestety nie zawsze cyfry te znajdują odbicie w rzeczywistości. W dobie technicznej praktyce bowiem często zdarzały się przypadki udostępniania pojazdów z brzemieniem w skutkach kłopotliwych opóźnieniem a nawet wywołaniem się i szkoda różnyh, tzw. obiektyw- podstawić w umówionym miejscu i czasie samochodu. Miejsmy nadzieję, że w tym roku praktyki takowe pozostaną tylko niemiłymi wspomnieniami.

Do likwidowania lodu na drogach DODP winna zużyć 27 700 ton środków chemicznych oraz 117 400 metrów sześciennych tzw. materiałów szorstkich jak np. piasek. Tytuł zakładu przynajmniej ustalony plan. Ie natomiast uda się zgromadzić tych środków, zależy głównie od terminowości i wielkości dostaw zagwarantowanych przez resort przemysłu chemicznego. Od tej samej instytucji zależy również czy na czas i w dostatecznej ilości będzie potrzebna ilość opod, olejów i smarów, nie zamierzając pynu do chłodnic, „borygo”, bez których nie ma nawet co marzyć by wszystkie samochody DODP mogły uczestniczyć w zimowej akcji.

(koź)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

◆ **KDK „Pałac od Baranami”** (Rynek Gł. 27): Wystawy: „Chińska fotografia artystyczna”, „Malarstwo Janusza Trzebiatowskiego” (14-18).

◆ **KS „Korona”** (Pstrowskiego 9): Turniej tańca towarzyskiego — Mistrzostwa Krakowa 85 — 18.

◆ **Nowohuckie Centrum Kultury** (pl. Centralny): „Czerwony Kapturek” (spektakl dla dzieci) — 15; impreza: „Naszym bobasom” (dla młodych matek i ich pociech) (10-17).

◆ **Pałac Młodzieży** (Krowderska 8): Zajęcia dla wszystkich, m. in.: projekcja bajek — 12; „Zaczarowany płatek” (spektakl dziecięcego teatru) (spektakl proej. filmu „Piosenka za koronę” — 15.

NIEDZIELA

◆ **KDK „Pałac od Baranami”**: Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca (10-14).

◆ **Scena „Forum”** (Mikolaj-ska 2): Kabaret dla dzieci: „Wszystkie bajki świata” — 10, 12, 13, 30.

◆ **Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): Spotkanie rodzinne w Dworku. W progr. m. in.: „Lokomotywa” (spektakl dla dzieci) — 15, 30.

◆ **Nowohuckie Centrum Kultury**: „Tajemnica szczyfu Marabut” (spektakl dla dzieci) — 15.

◆ **Kabaret „Drops”** (Hotel „Pod Różą”): „Imieniny panny Pippi” — 11.

◆ **DK HIL** (os. Góralski 5): Wystawa kanarków i ptaków egzotycznych (9-18).

◆ **Klub „Arka”** (29 Listopada 50): Giełda sprzętu zimowego (10-12); dyskoteka — 19.

Prosto z zagranicznego

tournee

„SABAT” pod Wawelem

25 i 26 listopada w hali GTS „Wisła” w ramach koncertu „Kraak-Story” użjemy nasz najlepszy eksportowy zespół baletowy „Sabat”. Będzie to pierwszy po powrocie z zagranicznych wójaż występ przed polską publicznością. Zapraszamy. (op)

Wypadki

Na ul. Podchorążych „toy-ta” potrąciła Tomasza F., lat 39, zam. ul. Na Błonie, który doznał niegroźnych obrażeń. Ambulatorium Chirurgiczne.

W NCK

Ciekawa oferta dla rodziców małych dzieci

Kto ma małe dzieci — ten ma mały kłopot — mówi potocznie porzekadło. Jest to jednak pół prawdy, bowiem małe dzieci sprawiają też i duże kłopoty. Jak trudno kupić małe buty czy niewielkie śpiachy wiedzą tylko młode mamy. Od dawna wszak handel najmłodszych nie rozpieszcza. Dlatego warto zaanonsować bardzo ciekawą i pożyteczną imprezę jaką proponują „młodym mamom i ich wspaniałym bobasom” ZK ZSMP i NCK. W Nowohuckim Centrum Kultury w sobotę będzie

można pozbyć się trochę tych kłopotów związanych z małymi dziećmi (od 0 do 7 lat). Tu będzie można kupić, sprzedać lub zamienić wypożyczone ubranka, wózki, zabawki, mebelki, itp. akcesoria dziecięce. Mało tego, w NCK między godz. 10-17 podczas swego rodzaju giełdy będzie można skorzystać także z porad pediatry, psychologa, bądź też dowiedzieć się, jak takim kłopotem naprawić, uszyć strój dla dzieci czy zrobić zabawkę (porady krawieckie i dla majsterkowiczów). Można też be-

dzie dowiedzieć się jak urządzić kąpiel czy pokój dziecięcy (porady architektów wnętrz) lub też zrobić pamiątkowe zdjęcie bobasa. Same dzieci oglądać też będą mogły ciekawe bajki filmowe i występy teatralne. Atrakcji i innych niespodzianek będzie ponoć moc — zapewniają o tym organizatorzy, którzy prysz zainteresowanych wywiadami, kupnem czy sprzedażą akcesoriów dziecięcych wcześniej kontakt telefoniczny. Nr tel. 44-02-66 w. 265. (Pa)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): A. Fredro: Słuby pańskie 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): A. Kazanew: Zanim się przezwie srebrny sznur 19.30. (dowolone od 16 lat) **STARY** (Jagiellońska 1): Pier Paolo Pasolini: Affabulazione — 19.15 (dla dorosł.). **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): P. Suskind: Kontrabasista — 19.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): A. Fredro: Damy i buziary — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralska 34): K. Mokuszynski: Przygody Kozłucha Matulka — 11. **OPE-RETKA** (Lubicz 48): F. Lehari: Wesela wódzka — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Cyrk Bumstarara — 10; Trzy świnki — 12.15; Wygnany Ewery — Salome — Judyta i Holofernes — 19.15. **MASZKARON** (wielka Rabinowska 1): R. Rattgen: Arlekinada — 21. **SCENA STUDIO** (Boh. Stalingradu 21, II p.): Moller: Mizantrop — 18 (spektakl zamknięty). **STU** (al. Krasniskiego 16): Makaj — 19.15 (premiera). **KOLEJARZA** (Bochenka 5): S. Turiski: Synowa z suteryn — 19. STREFA (Hotel „Pod Różą”): F. Dostojewski: (ankolodzie) — 17. **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 3): Wileczor Trzech Króli — 19.15. **KAWIARNIA „JAMA MICHAŁKA”** (Floriańska 45): A to ci wesela 85 — 22.15. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncerty dla dzieci — 9.30, 12, 16.30.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

OPERA — Teatr im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Puccini: Tosca — 12. **GROTESKA**: Cyrk Bumstarara — 17. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): H. Plinter: Urodziny Stanleya — 19.15. **STU**: Makaj — 19.15. **STREFA**: Anelli — 17. **MINIATURA**: OPERA. **MASZKARON** — SCENA STUDIO. **SCENA SZKOLNA PWST**, „JAMA MICHAŁKA” (kabaret), **FILHARMONIA** — niecz.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasniskiego 34): Grey-stoke: legenda Tarzana, władcy małp (ang. 12 lat) — 12.30, 15.15; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 18, 20.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Kłasztor Shaolin (Hong-kong-chin 15 lat) — 14, 18, 20. **Wodne dzieł** (ang. b.o.) — 16.15. **KSF MIKRO** (Dzierżewskiego 5): Dekada filmu węgierskiego „Go-dol” (1954) — 18. **MŁODA GWARDIA-STU-DYNE** (Lubicz 6): Hurloz — film prod. USA z cyklu „Motyw wędrowny w kinie amerykańskim” — 18, 18, 20. **PASAZ BIELAKA**: Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 14.45; Teheran 43 (radz. 15 lat) — 16.30, 19.15. **PODWAŁSKIE** (Komandorska 21): Wódz czarnoskórych (radz. b.o.) — 14, Vabank II czyli riposta (pol. 15 lat) — 16. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatralska 10): Pechowice (fr. 12 lat) — 15.45; Medium (pol. 18 lat) — 17.45, 20. **SWIT MAŁA SALA**: Trąd (pol. 15 lat) — 15.15, 17, 19. **ŚWIATOWID DUZA SALA** (os. Na Skarpie 7): Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 16, 18, 20. **SPINKS** (Majakowskiego 2): Vabank II czyli riposta (pol. 15 lat) — 16, 18, 20. **TECZA** (Praska 32): Błękity Grom (USA 15 lat) — 16, 18. **UGOREK** (os. Ugorek): Tajemnica trzech pomarańczy (NRD b.o.) — 15.45; Zandam w Nowym Jorku (fr. b.o.) — 17; Niepokonani (radz. 15 lat) — 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Och Karol (pol. 15 lat) — 16, 20; (18 — seans zamknięty). **WANDA** (Waryńskiego 5): Grenlinsz rozrabiaja (USA 12 lat) — 10, 12; Paris, Texas (RFN-fr. 18 lat) — 15.30, 18.15; w pogoni za szmaragdami (USA 15 lat) — 21. **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Kamien-nie tablice (pol. 15 lat). **KRZESOWICE** — Nowości: Och, Karol (pol. 15 lat). **MYŚLENICE** — Wi-sła: Werdyci (USA 15 lat). **Sprawa Kramków** (USA 15 lat). **NIE-POKOJNICZ** — Błękity Grom (USA 12 lat). **WARSZAWA** (Stradom 15): Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 lat) — 16, 18; Werdyci (USA 15 lat) — 20. **WOLNOSC** (18 stycznia 1): (9 — seans zamknięty); Pobojowisko (pol. 15 lat) — 12, 15.15; Gorzki romans (radz. 15 lat) — 17.30; Kolbada z prowincji (pol. 15 lat) — 20.15. **WIRZOS** (Zamojskiego 30): Gry wojenne (USA 12 lat) — 15.30; Być albo nie być (USA 15 lat) — 17.45, 19.45. **ZWIĄZKOWIEC** — **STUDYNE** (Grzegorzewska 71): Operacja „Wielka Niedźwiedzia” (radz. 15 lat) — 15.45; Wielebny Brubaker (USA 18 lat) — 17.30, 19.30.

Pozostałe kina jak w sobotę.

co-gdzie-kiedy?

SOBOTA, NIEDZIELA 1985-11-16—17 Edmunda, Grzegorza

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMATY (10-15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10-15) **MUZEUM KATE-DRALE** (10-15) Wystawa „Wale- wale” (10-15) **GROBY KROLEWSKIE I DZWON ZYG-MUNTA** (sob. 9-15, niedz. 12-15) **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (10-15) **MUZEUM W I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce” (9-17, wt. wol.), niedz. (9-15, wt. wol.) **DOM LENINA** (Kr. Jagdwi 41) Wystawy „Mieszkanie Lenina” Rewolucyjne dziełność „Lenin na ziemi krakowskiej”, „Lenin — Luksemburg — Liebknecht, bo- jownicy robotniczej sprawy” (9-15, wt. wol.) **MUZ. HISTORY- CZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Główny 35): Wystawa „Z dzie- jów i kultury Krakowa” (9-15) **JANA 12** Wst.: „Militaria i zegary” (9-15) **STARA SYNA-GOGA** (Sienkowska 24): Wyst. „Z dzieł kultury Żydów” (9-15) **GOLBIA 4**: Wystawa „Odcyna introligatorska R. Jahody” (10-14) **MUZ. PRZY- RODNICZE** (Sławkowska 17): Współc. fauna polska (10-13, wt. wol.) **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (ul. Wolnica 10) Wyst. „Pol- ska kultura ludowa” (10-15) **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Polska 3): Wystawy „Staroży- ności i średniowiecze Małopolski”, „Pradzieje Nowej Huty”, „Mumie egipskie w świetle promieni X” (niedz.) niedz. (11-14) **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): (11-17) **BWA** (pl. Solińskiego 9): Wystawa „Fotografia chłopów polskich do 1944 r.” (11-18) **GALERIA ARKADY** (plac Szczepań- ski 3a): (11-18) **MU- ZEUM NARODOWE** (Sukienicka) Galeria pol. sztuki XIX w. (10-16) **MUZEUM WYSPIAŃSKIE- GO** (Kanonizka 3): (niedz.) **KAMIENICA SZCZEPAŃSKA** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku (10-15) **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Ja- na 19): (10-15, 30) **NOWY GMACH** (aleja 3 Maja 1) Ga- leria polskiej sztuki XX wie- ku: (niedz.) **SALON TPSP** (plac Szczepański 4): Wyst. „Graz — sto- lica kraju związkowego Styrii” (11-19) **MDK MPK** (Rynek Gł.) **CZYTELNIKA** (11-19) **niedz. (11-15) GALERIA** Wyst. grafiki Krystyny Hierowskiej (16-15, niedz.) **KLUB MPK** (plac Centralny): **CZYTELNIKA**: (11-19) **niedz. (11-15) GALERIA**: **RIA ZPAF** (Anny 3): „Polskiej” — wyst. fotograf. z „Densyści- k” (10-18) **niedz. (10-14) GALERIA** KTF (Boh. Stalingradu 13): Wyst. „Venus 85” (9-19) **WIEL- CZKA: ZAMER ŻUPNY** (niedz.) **MUZEUM ZUP KARAKOWSKICH** (9-15) **KOPALNIA SOLI** (8-15) **MYŚLENICE** — Muzeum Regio- nale (Sokoleskiego 3): „Kraków w malarstwie” (wyst. ze „Zbiorów Mu- z. Historycznego w Krakowie” (14-21) **MDK** (Świerczewskiego 14): (14-21)

SOBOTA

KIJÓW (Krasniskiego 34): Grey-stoke: legenda Tarzana, władcy małp (ang. 12 lat) — 12.30, 15.15; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 18, 20.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Kłasztor Shaolin (Hong-kong-chin 15 lat) — 14, 18, 20. **Wodne dzieł** (ang. b.o.) — 16.15. **KSF MIKRO** (Dzierżewskiego 5): Dekada filmu węgierskiego „Go-dol” (1954) — 18. **MŁODA GWARDIA-STU-DYNE** (Lubicz 6): Hurloz — film prod. USA z cyklu „Motyw wędrowny w kinie amerykańskim” — 18, 18, 20. **PASAZ BIELAKA**: Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 14.45; Teheran 43 (radz. 15 lat) — 16.30, 19.15. **PODWAŁSKIE** (Komandorska 21): Wódz czarnoskórych (radz. b.o.) — 14, Vabank II czyli riposta (pol. 15 lat) — 16. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatralska 10): Pechowice (fr. 12 lat) — 15.45; Medium (pol. 18 lat) — 17.45, 20. **SWIT MA**



Nr 136 Zakazany owoc

Więcej światła!

MEHR LICHT! — powiedział Wolfgang Goethe, przez pewien czas także mieszkaniec Krakowa (róg Ryńku Gł. i ul. Sławkowskiej). I miał rację. Sława przysłała się WIECEJ ŚWIATEŁA z reflektorów samochodowych na naszych drogach i ulicach. Wprawdzie przepisy głowią, że np. światła mijania używać należy od zmroku do świtu oraz w warunkach niewystarczającej widoczności w ciągu dnia, lecz od zmroku do świtu — to stano- nowczo za krótko. Mało kto zresztą wie kiedy świt, a kiedy zmrok. Jakimis wyznaczni-

kiem jest wykładnia... myśli- wych — SWIT: 60 minut przed oficjalnym wschodem słońca, ZMROK: 60 minut po oficjal- nym zachodzie słońca. Ale tak naprawdę to jesienią, gdy dni są szare należałoby używać światła mijania — tak sądzi — na godzinę przed zachodem słońca i przez godzinę po jego wschodzie. Nie chodzi o to, żeby dobrze widzieć jezd- nię, lecz BYĆ WIDZIANYM przez innych. Warto pamiętać, że w samochodach sprzedawa- nych na szwedzkiemu rynku od zmroku do świtu — to sta- nowczo za krótko. Mało kto zresztą wie kiedy świt, a kie- dy zmrok. Jakimis wyznaczni-

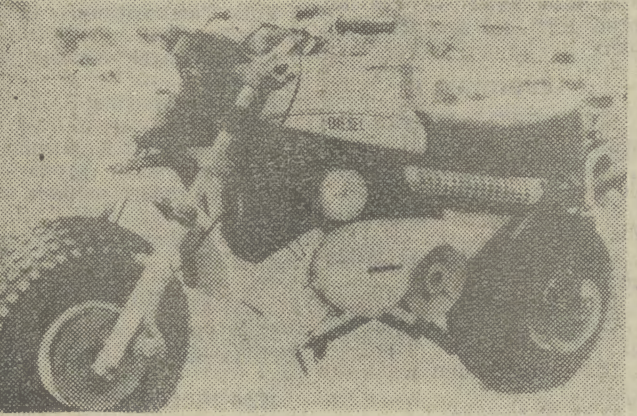


radę
opinie

podaje po raz 578. WOJCIECH MACHNICKI

Opony z... parasolem

Jeszcze tylko do końca li- stopada br. trwa premiowa- na sprzedaż opon firmy UNIROYAL w Krakowie przy ul. Naru- towicza 33 oraz w Zako- panem przy al. 1 Maja 5 dokona zakupu 4 (czyli kompletu) opon firmy UNIROYAL do „fiata 126p” w rozmiarze 135x12 bądź w rozmiarze 165x13 do „fiata 125p”, „fso 1500”, „poloneza”, „skody” otrzy- ma bezpłatnie jako premię parasol firmowy UNIROYAL w kolorze czerwonym z emblematem firmy. Sprzedaż pre- miowa obejmuje wyłącznie opony w rozmiarze 135x12 i 165x13 kupowane w kompletach po 4 sztuki. Aktualna cena jednej opony 135x12 wynosi 15,10 USD (czyli 60,40 USD za komplet), natomiast jedna opona 165x13 kosztuje 23,00 USD, czyli komplet 92 USD.



Czy jest na świecie motocykl z silnikiem diesla? Do niedawna odpowiedź na tak postawione pytanie byłaby negatywna. Ale motocykl z silnikiem wysokoprężnym powstał niedawno z in- icjatywy SILVIO GRASSETTIO, wiceministra świata kl. 350 ccm w wycieczkach motocyklowych z roku 1969. Obecnie S. Gra- setti prowadzi niewielką wytwórnię silników do 1000 cm³ motocyklowych, gdzie właśnie powstał diesla „grasetti diesel” (na zdjęciu). Motocykl ten został skonstruowany głównie z myślą o jeździe terenowej. Stąd specjalne ogumienie terenowe firmy GOODYEAR. A ponieważ w terenie nie jeździ się zbyt szybko, trzeba było wprowadzić wodne chłodzenie silnika wysokopręż- nego, notabene chłodziwa najmniejszego diesla świata, bo o po- jemności tylko 454 cm³. Zapewnia on szybkość maksymalną po- jazdu do 90 km/godz. przy zużyciu paliwa nawet w naj- cieńszym terenie 4,5 l oleju napędowego na 100 km. Oczywiście silnik ma elektryczny rozrusznik, bo gdyby próbować uruchomić pojazd tradycyjnym nożnym rozrusznikiem, trzeba by chyba chłodzić na specjalne treningi siłowe prawej nogi... Jazdę wysokoprężnym motocyklem ułatwia bez wątpienia... automatyczna skrzynia biegów z płynną zmianą przekładni systemu DAF Variomatic (taką samą ma „fiat uno automatic”). Fot. W. KLAG



Zderzenia
z Temidą

Wyjazdy naszych inżynierów i robotników na tzw. eksport wywołują różniczne emocje. Ci, którzy wyjazdowych szans nie mają najczęściej doprowadzili- by do likwidacji naszych przed- sięwzięć poza granicami kraju w imię deficytu kadrowego występującego w Polsce, a tak- że w imię opacności pojmowa- nej sprawiedliwości społecznej. Skoro ja nie mam mieć dolaro- wego konta — to takich moż- liwości nie powinni mieć ro- bownicy inni. To nasze piekietko, to nasza polska zawist i w tym wypadku daje znać o sobie. Trudno w tym miejscu nie przytoczyć trzaski o rozumieniu spraw-iedliwości nie jako bezwzględnej równości lecz je- dynie jako mechanizmu stwarzającego szanse, wyko- rzystanie których winno zależeć jednak od ludzkiej przedsiębiorczości i konkretnych kwalifikacji. Bez konkurencji, ale przy istnieniu własnej utopijnej równo- ści, mowy być nie może o postępie. Takie są od- wieczne prawa bez względu na system, bez względu na kraj.

Oczywiście nie zamierzam prowadzić rozważań spo- łeczno-ekonomicznych o naszym eksporcie siły robo- czej, nie sposób jednak nie zauważyć, że przynosi on ze sobą nie tylko zdobycie ponadprzeciętnych środków finansowych, ale bywa, iż w ostatecznym rozrachun- ku wyjazd kończy się mało opłacalnym, lub wręcz ujemnym, bilansem. Bywa, że na „eksporcie” zostawia się zdrowie, bywa, iż rozluźnieniu ulega rodzinne wię- zy.

Dlaczego Adam i Ewa zostali wygnani z raju? Czy z powodu jabłka? Prawdopodobnie tym za- kazany owocem nie było jabłko, ale właśnie grejfrut i to on stał się przyczyną wszystkich późniejszych kłopotów rodu ludzkiego.

Grejfrutowe drzewo zalicza się do roślin cytrusowych, wyrasta do 15 metrów wysokości, ma duże, owalne liście, kwiaty białe, owoce osadzone na gałęziach gronami po kilka sztuk, stąd ich nazwa: grape — grono, fruit — owoc.

Tak naprawdę, to nie wiadomo od kiedy u- prawiane są grejfruty, ani skąd się wzięły. Europejczycy zetknęli się z tymi owocami w siedemnastym wieku, a są one prawdopodobnie mutacją pomarań, drzewa cytrusowego pocho- dzącego z Azji. Pomarań ma duże owoce wagi około 2 kg, kształtem zbliżone do gruszek i bar- dzo grube, bo aż 5 cm skórki. Grejfrut zaś ma owoce kuliste, duże, ważące od 20 dag do 1/2 kg, bardzo soczyste, o lekko gorzkawym smaku.

W 10 dag owocu jest około 22 kalorii, dużo witamin C oraz P, także witaminy grupy B, witaminy E i A. Zawiera potas, wapń, magnez, żelazo, fosfor. Jest bardzo zdrowy i ma właści- wości odchudzające, ponieważ ułatwia trawienie tłuszczów i pobudza wydzielanie żółci, chroni nas przed sklerozą i złykami.

Ostatnio w naszych sklepach sprzedawane są te zdrowe owoce. Jadamy ich zbyt mało i to chyba nie tylko ze względu na cenę, ale dia- tego, że nie bardzo wiemy, jak należy je spo- żywać, aby nam naprawdę smakowały i aby nasz organizm miał z tego jak największą ko- rzyść.

Owoce jada się na surowo, najlepiej przekroić owoc na pół i na każdą połowę dać łyżeczkę cukru pudru lub zwykłego. Jeść miąższ razem z sokiem, postugując się łyżeczką. Można też cały miąższ z sokiem (po przekrojeniu i usunię- ciu pestek) zmiksować, dodać odrobinę cukru i smacznego!

Rośliny cytrusowe to nazwa zbiorowa zawsze zielonych drzew z rodziny rutowatych. Ich owo- ce są smaczne i bogate w witaminy, zwłaszcza w witaminę C. Jadamy je na surowo lub w przetworach. Owoce cytrusowe pochodzą z po- łudniowej i wschodniej Azji, gdzie uprawiane były już co najmniej 4000 lat temu. Dzisiaj teren ich uprawy jest między innymi obszarem śród- ziemnomorskim, południe Afryki, USA, Kuba, Brazylia, Półwysep Indyjski, Chiny, Japonia...

Najpopularniejszymi cytrusami są pomarań- cze, mandarynki, cytryny, GREJFRUTY, mniej popularne, a u nas zupełnie nieznane to pom- arańcza, kumata, gorzka pomarańcza.

Rozmowa z TINĄ TURNER

W wieku 45 lat — bardziej ekscy- tująca niż kiedykolwiek! — seks- bomba rock and rolla gra królową Entity w trzecim filmie z serii „Mad Max Beyond the Thunderdome” („Szalony Max pod Kopułą Gromu”) w reżyserii Millera i Ogliviego.

Urodzona w 1939 roku Anna Mae Bullock po szesnastu latach małżeń- stwa z Ike'em Turnerem, ośmiu latach pokuty narzuconej przez show-busi- ness w postaci trzyczlorzędnych tour- née, Tina Turner znalazła się ramię w ramię z takimi smarkulami, jak Madonna i Cyndi Lauper. Jej płyty osiągały szczyty powodzenia — pod- czas gdy piosenki gwiazd: Barbary Streisand, Olivi Newton-John, Diany Ross czy Donny Summer pozostają da- leko w tyle. Oto wywiad z jedną pio- senkarką udzielną francuskiemu ty- godnikowi „Elle”.

Elle — O czym ma pani ochotę po- rozmawiać?

Tina Turner — O wszystkim, z wy- jątkiem mojej przeszłości, religii, moich miłości, synów i mojej przyszłości.

E — Miko tu u pani.

TT — To moja oaza; nie ma muzy- ki, nie ma telewizji. Czysta, światło i woda. Jedynie miejsce, gdzie mogę na- ładować baterie.

E — Miałem okazję widzieć, jak co wieczór szaleje pani na scenie. Chyba nie powie pani, że dom stanowi dla pani jedyne źródło energii?

TT — Nie, to jest wrodzone. Zawsze pędziłam z szybkością 200 na godzinę po linii mojego życia. A poza tym mam szczęście posiadać stalowy głos i spłowe nogi.

E — Plus kuracje witaminowe przy- gotowane przez pana lekarza-guru.

TT — To jeden z moich sekretów.

E — Ma pani jeszcze jakieś inne sekrety?

TT — Nie palę, nie piję i nigdy się nie opalam. I tak jestem już wystar- czająco czarna (wybuch śmiechu). Jeśli chodzi o aerobik, poszam kiedyś obejr- zeć. Identyfikuję to samo robię na scenie. Więc zrezygnowałam.

E — Uważa się pani za dostatecznie pojętną?

TT — Kiedy wszystko w życiu szło mi jak po grudzie, nienawidziłam sie- bie samej. Siedziałam stale przed lustrem i starałam się odkryć swoje braki. A gdy zaczęło się lepiej ukla-

dać, stwierdziłam, że przecież moje wady stanowią atuty w karierze i że moje ciało wojowniczeki może się podo- bać.

E — To rodzaj osobowości, w którą wcieliła się pani w filmie George'a Millera „Mad Max Beyond Thunderdome”.

TT — W wieku 45 lat — bardziej ekscy- tująca niż kiedykolwiek! — seks- bomba rock and rolla gra królową Entity w trzecim filmie z serii „Mad Max Beyond the Thunderdome” („Szalony Max pod Kopułą Gromu”) w reżyserii Millera i Ogliviego.

Urodzona w 1939 roku Anna Mae Bullock po szesnastu latach małżeń- stwa z Ike'em Turnerem, ośmiu latach pokuty narzuconej przez show-busi- ness w postaci trzyczlorzędnych tour- née, Tina Turner znalazła się ramię w ramię z takimi smarkulami, jak Madonna i Cyndi Lauper. Jej płyty osiągały szczyty powodzenia — pod- czas gdy piosenki gwiazd: Barbary Streisand, Olivi Newton-John, Diany Ross czy Donny Summer pozostają da- leko w tyle. Oto wywiad z jedną pio- senkarką udzielną francuskiemu ty- godnikowi „Elle”.

„Babcia” rocka

wychowywał ich wszystkich, Ike'a czy nie Ike'a.

E — Czy rzeczywiście była pani cał- kowicie od niego uzależniona?

TT — W połowie. On wydawał roz- kazy, a ja je przysposobiałam. Jego piosenki śpiewałam w moim stylu. Mogłam decydować, że na scenie no- szę długie włosy i mini-splendzi, ale w życiu prywatnym nie miałam pra- wa do żadnej inicjatywy. To był mój błąd. Wolalam znieść jego brutalność. Lecz nigdy nie dałam się nabrać na narkotyki i inne świństwa, jakie on robił. Bezostrosko mnie zdradzał, ale było mi wszystko jedno, gdyż od daw- na nie lażyły na nas żadne uczucia.

E — I zносиła to pani przez tyle lat?

TT — Błąd do wszystkiego przyszy- wają etykiety. My przybyliśmy tutaj jako niewolnicy i w głębi nas stało to jeszcze tkwi, aż do dnia, kiedy zerwie się okowy. Odeszłam bez gro- sza. Nigdy, przenigdy nie pozwolę się już złapać.

E — Dlaczego odrzuciła pani propo- zycję zagrania głównej roli w filmie Spielberga „Color Purple”?

TT — Ponieważ opowiada o histo- rii biednej, oszukwanej, zdradanej kobiety, rozdartej między kazirod- twem a brutalnością. Nie, dziękuję. Przeżyłam to wszystko, a więc po co było jeszcze grać? Żeby dostać Oscara i znowu co noc śnić koszmarne sny?

E — Idealny mężczyzna?

TT — Silny i docieplony zarazem, jak Kennedy czy Belmondo. Jestem goto- wa oddać cugle mężczyźnie mojego życia — dlatego mówię oddać, prze- cież mężczyźni i tak mają już nad na- mi kontrolę.

jest znaleźć nasiona traw czy chwastów, larwy i poczwarki owadów. Płakę często z zima i wycierpiania.

Pomyślny o nich dostarczają im pożywienia:

- Karma powinna być świeża i wysoko ka- loryczna.
- Bardzo dobre są zialna konopii, lnu, sio- niecznika, płatków owsiane.
- A także białko.
- Potrzebny jest tłuszcz, mogą to być: olej, smalec, słonina.
- Możemy też dokarmiać je owocami, jago- dami, gotowanymi jarzynami.
- Dla sikorek przygotowujemy gałązkę gru- bosi palca, na której wycinamy kilka karbów i wypełniamy je tłuszczem. Gałązkę pionowo zawieszamy. Prawdziwym przysmakiem będzie skórka ze słoniny.
- Pożywienie najlepiej podawać w karmi- kach, które łatwo wykona domowy majsterko- wicz z kilku deseczek i gałązek. Karmniki nie powinny być malowane na jaskrawe kolory, bo to niepokoi ptaki.
- Jeśli już zdecydowaliśmy się pomagać pta- kom, musimy robić to systematycznie, od listo- pada do marca, bo nasi stowolnicy będą na nas liczyć każdego dnia i nie możemy zawieść ich zaufania.

(LE)

E — Atakuje ich pani?

TT — Przeciwnie, lubię kiedy się do mnie zalecają. Jestem romantyczką, ale nie należę do kobiet, które odczu- wają potrzebę stałej obecności mę- czyzny. Jeśli zobaczy pan kogós u mo- jego boku, to będzie znaczyć, że on się naprawdę liczy.

E — Powiedziała pani przed chwilą, że wywoliła się pani z niewoli.

TT — Nigdy nie dotyczył mnie problem „kobieta wyzwolona”. Inte- resuje mnie raczej życie pozagrobowe.

E — Czy łatwo wierzy pani ludziom?

TT — Przedwtnie, jestem bardzo nieufna. Zbyt wiele przeżyłam, by nie mieć się na baczności. Być u szczy- tu kariery zawodowej, a w życiu pry- watnym mieć piekło, potem przez wie- le lat pozostawać w zapomnieniu i nagle znaleźć się znowu na pierwszych stronach gazet... Proszę mnie dobrze zrozumieć, z pewnością dzięki mojej wierze nie ma we mnie gorczy. Jedy- nie większa niż by na to wskazywał mój wiek, ostrożność i roztępa.

E — Mówią, że Tina Turner to już ktoś z koleji pani wcielenie.

TT — Istotnie. Byłam egiptką kró- lową i paryską kokotką w czasach Belle Epoque. Oglądać przeszłość, patrzeć jak przewija się film moich kolejnych wcieleń, to wspaniała zapała, która pozwala mi uniknąć wielu błędów.

E — Większość gwiazd rocka w wie- ku 45 lat wypada z obiegu. Czy nie odczuwa pani potrzeby rozwinięcia się?

TT — Tak długo, jak długo moi dwunastoletni fanowie nie będą mnie uznawać za babcię, którą właściwie mogłabym już być (mój synowie ukoń- czyli już 20 lat), nie zmienię stylu — rozcapierzona peruka w karmelkowej kolorze i odkryte uda. W dniu, kiedy odczuję ciężar tych lat, które bez- ustannie usiłuję się nakleść mi na ple- cach, stanę się bardziej statyczna, być może jak Marlina Dietrich ukazał się na scenie w długiej, polysklejwej suk- ni, z niedbale przewieszoną przez ramię etolą z lisa.

Na razie mam jeszcze ochotę bawić się i korzystać z tego.

na podst. Elle oprac.

WIESŁAWA PSTRAG-
-DWORZAŃSKA

KRZY- ŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 42

POZIOMO: 7. konstrukcja maszyn, 8. zarządca dobra- mi, 9. rodzaje, obdziała, 9. le- czenie, 11. symbol przymie- rza między przeszłością a teraźniejszością, 13. w kła- dce do oglądania, 15. nieocze- kiwana korzyść, 17. żyjący w nędzy, społecznie skrzyw- dzony, upośledzony, 19. wy- reka chorego, 22. przedsmak, pozwala sądzić co i jak to będzie, 25. śródziemnomor- skie drzewo z parków i cmentarzy, 27. część kucha- ni gazowej, 28. samo nie nie znać, 29. klisza z odwróco- nym obrazem, 30. w daw- nym wojsku polskim — od- dział kawalerii do szybkiej zadań bojowych, 31. w sta- roż. Egipcie czczony jako symbol słońca.



taki sobie daleki krewny, 10. ma Mysią Wieżę, 12. mówi jak nakręcony, 14. domki z płótna, 16. w polityce — u- grupowanie wstępników, 17. w nosie do wycięcia, 18. los się na niej waży i sprawie- dliwość, 20. legowisko za pie- cem, 21. sukces w zaciągach, w podboju serca, 23. w wo- zie konnym drążek łączący ośceł podwozia, 24. smaczny z baraszkem, 26. owoc twór- czości artystycznej, 27. w tramwaju — z przodu i z tyłu.

Rozwiązania prosimy nad- syłać w terminie do dnia 30 XI 1985 r. (decyduje data stempla pocztowego) z do- piśkami na kopercie: „Kry- żówka nr 42”. Wśród Czytel- ników, którzy nadesła- widłowe odpowiedzi — re- dakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: 7. magnetofon, 8. wyprysk, 9. apanaż, 11. omen, 13. szajka, 15. ananke, 17. zodiak, 19. fotoreportaż, 22. oweroł, 25. nakład, 27. Swierk, 28. ogar, 29. prze- wód, 30. ozimina, 31. szern- miera.

PIONOWO: 1. marynata, 2. Hadyna, 3. Waukowo, 4. ro- manca, 5. kolana, 6. wraże- nia, 10. ostrężyny, 12. repu- blika, 14. Kilonia, 16. nega- tyw, 17. aloto, 18. koral, 20. skorbut, 21. włerność, 23. wiodarz, 24. osrodek, 26. dewiza, 27. świnka.

NAGRODY
WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiąza- nie zadań w krzyżówce nr 40, z 1985-10-31 książki otrzy- mują: R. Urban, K. Pelczar, A. Konik, S. Jurekiewicz — Kraków, Z. Kocioł — No- wów Sącz, S. Sikora — Wado- wiec, B. Selbrak — Dębica, Z. Zuchowicz — Klimontów, O. Pałajowska — Skawina, S. Smoter — Niedomice.

Nagrody wydaemy pocztą.

39-letni Eukasz J. jest jednym z tych, którzy prze- klinają decyzję o podpisaniu kontraktu. Walczył o za- kwalifikowanie się na wyjazd, a kiedy wrzecie do- wiedział się, że starania zakończyły się pomyślnie, jego radość nie miała granic. Cieszy się również pani J. ze znanstwem dokonująca przeleceń szpie- dzonych dolarowych zarobków męża na złotówki. Rzecz jasna przeleceń nie mających nie wspólnego z oficjalnym, bankowym kursem. Wychodziło, że dzięki „eksportowi” państwo J. stają się ludźmi ma- jątnymi.

Miejscem pobytu i pracy był jeden z afrykańskich

miejsco okazało się, że dalsze zatrudnienie byłego „eksportowca” nawet w rodzinnych warunkach jest niemożliwe i stąd decyzja komisji lekarskiej o prze- niesieniu pacjenta na rentę. Otrzymał II grupę.

Z czasem do perturbacji zdrowotnych dołączyły się kłopoty natury osobistej. Wyszło na jaw, iż pani J. (młodsza zresztą od męża o lat 6) nie jest przygoto- wana do trudnej — przynajmniej — roli opiekunki cho- rego partnera. Gdy był w pełni sił, gdy zarabiał na utrzymanie domu, było miejsce na uśmiech, na ser- daczne gesty; gdy siły stracił pojawiło się zniechęcenie i zniecierpliwienie. Topniały także dolarowe zasoby,

W końcu i na tłumaczenia przestała mieć ochotę oświadczając mężowi, że najlepszym rozwiązaniem zaistniałej sytuacji będzie rozwód. Nie bawiąc się w żadne półświatka wyjawiała, iż jest związana z in- nym mężczyzną, do którego właśnie się wyprowadza. Ma nadzieję, że zostaną się jak przyjaciele, że bez niepożrebnych kłusów dokonają podziału majątku. Ona zabierze samochód, ciuchy i biżuterię — jemu zostawia mieszkanie wraz z wyposażeniem. Chyba sprawiedliwie...

Eukasz J. mimo niesprawnego serca zdobył się na występek, dał żonie jeden i drugi raz po buzi, a po- tem wyrzucił ją z domu. Bez samochodu, ciuchów i biżuterii. Wanda J. wniosła pozew rozwodowy do sądu.

Rozwód nie będzie

a ten prozaiczny fakt dodatkowo komplikował sto- sunki w rodzinie.

Nie będziemy w tym miejscu snuć rozważań o uio- mosciach natury pani J. wychodząc z założenia, że pan Eukasz taką a nie inną kobietę wybrał sobie za żonę i jako człowiek dorosły ponosił mase konsekwen- cje swej nierozważnej, ale przecież dobrowolnej de- cyzji — ograniczyć się jedynie do zrelacjonowania faktów. Fakty te są zaś następujące:

Wanda J. „dusząc” się w atmosferze domu — szpi- talu, coraz częściej szukała ukojenia poza jego progi- mi. Wracała w późnych porach, a kiedy spotykała się z wymówkami męża odpowiadając, że jest przecież osobą jeszcze młodą, coś należy się jej od życia i nie może być tylko żoną-kucharką i żoną-pielegniarką.

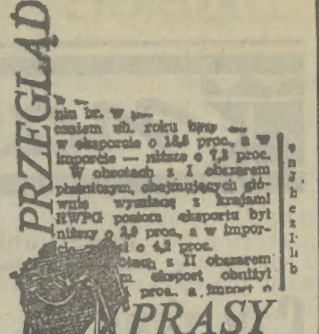
Utrzymywała, że mąż ją wielokrotnie zdradził, że od dłuższego czasu nie chce z nią łączyć. Pozwa- niając na swoją stronę przysięgł twierdzeniem przeci- wnie, logicznie utrzymując, że rzekome zdrady nie przeszkadzały pani J. gdy był w pełni sił, gdy pra- cował i spełniał finansowe oczekiwania partnerki. „To nie zdrady, bo ich nie było — argumentował mąż — są powodem małżeńskiego rozdzwieku, lecz mój stan zdrowia i niechęć do zapewnienia mi opieki. Ze swo- jej strony niczym nie przyczyniłem się do rozkładu pożycia i na rozwód się nie godzę.”

Sąd uznał, że postawa Wandy J. jest naganna i kie- rując się względami społecznymi rozwodu nie orzekł. Stanowisko to podzielił również sąd II instancji, do którego w wyniku rewizji trafiła ta sprawa. Rozwo- du więc nie będzie, co jednak w niczym nie zmie- nia fakty, iż małżeństwo J. jest już li tylko zwią- zkiem formalnym.

Utrzymywała, że mąż ją wielokrotnie zdradził, że od dłuższego czasu nie chce z nią łączyć. Pozwa- niając na swoją stronę przysięgł twierdzeniem przeci- wnie, logicznie utrzymując, że rzekome zdrady nie przeszkadzały pani J. gdy był w pełni sił, gdy pra- cował i spełniał finansowe oczekiwania partnerki. „To nie zdrady, bo ich nie było — argumentował mąż — są powodem małżeńskiego rozdzwieku, lecz mój stan zdrowia i niechęć do zapewnienia mi opieki. Ze swo- jej strony niczym nie przyczyniłem się do rozkładu pożycia i na rozwód się nie godzę.”

Sąd uznał, że postawa Wandy J. jest naganna i kie- rując się względami społecznymi rozwodu nie orzekł. Stanowisko to podzielił również sąd II instancji, do którego w wyniku rewizji trafiła ta sprawa. Rozwo- du więc nie będzie, co jednak w niczym nie zmie- nia fakty, iż małżeństwo J. jest już li tylko zwią- zkiem formalnym.

JANUSZ HAŃDEREK



GODZINA ZERO

W „POLITYCE” Longin Pastusiak zastanawia się czy współczesny świat musi do- czekać się atomowej zagłady. Przypomina m. in. najwięk- sze polityczne i militarne kryzysy, które stanowiły re- alną groźbę użycia najgro- źniejszej z broni. Opisuje tło kryzysów: koreańskiego, ku- bańskiego i indochińskiego. O tym, że zagrożenie atomo- we jest faktem świadczą najdotkliwiej aktualna liczba istniejących w świecie glo- wie nuklearnych. Jest ich ok. 50 tysięcy. „Mimo postę- pu gospodarczego i technolo- gicznego zagrożenia dla ludzkości wzrastają, a jakość życia w wielu rejonach świata pogarsza się, innymi słowy, ludzkość powoli, ale jednoznacznie przechodzi z sytuacji problemowej w sy- tuację krytyczną. (...) Dzwoni ostrzegawcze dla ludzko- ści już dawno zostały włąc- zone. Pora ogłosić alarm. Jeżeli on nadal nie zmobiliz- uje ludzi do walki o swą przyszłość, będzie można ukrótko zacząć odliczanie eg- zystencji naszego gatunku do punktu zerowego.”

O KINIE POLSKIM NIEJUBILEUSZOWO

„KULTURA” rozpoczęła zapowiadany wcześniej cykl publikacji dotyczących aktualnej kondycji kinema- tografii. W poprzednich kil- kunastu numerach — różny- mi piórami — przewijała się tematyka teatralna — czas więc na kino. Temat o- twiera dyskusja redakcyjna, w której biorą udział: Agnie- szka Baranowska, Jerzy Bądor, Jerzy Kawalerowicz, Michał Misiorny i Zbigniew Safjan. Punktem wyjścio- wym do rozmowy jest stwierdzenie o tyle pow- szeczne co stereotypowe iż w kinematografii nie mamy stanu alarmowego, ale ciągle nie zaspokojona jest tęskno- ta za arcydziełem. Ostatnie lata wykazały, iż oferta ma- ny różnorodna, mimo że niestety nie na równym po- ziomie. Z Safjan w dyskusji mówi m. in.: „...wiele niepokoją- cych danych zawartych jest choćby w raporcie o stanie kultury w Polsce przygo- towanym przez Narodową Radę Kultury. Chodzi tutaj i o środki na kinematografię i o brak przetrzających oparty widów z kin — co dotyczy oczywiście nie tylko filmów polskich. Jeśli jednak w ciągu ostatnich pięciu lat stan widowni zmniejszył się o 41 procent — jest to już syg- nał niepokojący. W jakim stopniu zależy owa kondycja od stanu literatury i stanu teki scenariuszowej? Kino polskie, które w pewnym o- kresie było sztuką najszy- biej wyrażającą współcze- sność jest w tej chwili w tyle za literaturą”. Cała dyskusja jest godna polece- nia Czytelnikom, mamy na- dzieję, że temat ten będzie też rozwijany w następnych numerach.

POLIGRAFIA RZEZI

„Poligrafia nie dla każde- go okazuje się dobrą intere- resem. Johann Gutenberg, wynalazca ruchomej czoł- ni, być może nie uszedłby do historii, jako autor pomysłu, i chociaż wyeliminował póź- niej twórcę z interesu, po- zwolił mu jednak przeżyć na zawsze do ludzkiej pa- mięci. Polska poligrafia jest jakby w sytuacji podobnej i potrzebuje szybko swojego Fusta, z pieniędzmi na za- biegi reanimacyjne.” — Pi- sa w „PRZEGLADZIE TY- GODNIOWYM” Andrzej W. Małachowski i Wiesław Marnie. O konieczności wy- ciągnięcia poligraficznego pacjenta ze stanu zawałowe- go przekonywał nikogo nie- trzeba. Długo jeszcze przy- dzie nam czekać na to, aby informacja trafiła do Czy- telnika w szybkim tempie i w przyzwoty sposób wydu- kowana.

FELIETONISCI

Dziś zacytujemy fragment ostatniego felietonu Daniela Passenta: „Moi ewentual- nym polemistom zwracam u- wagę, że nie w smak mi ani „Shoah”, ani „Kuch”, ani „Reportaż z pędziściół dolarów”, nadto uważam, że milczenie w takich przypad- kach nie byłoby uzasadnio- ne, jeśli ktoś piori sądzi, gotuje się z oburzenia, to niech się wykrzykuje, ale po- między milczeniem a krzy- kiem jest cała gama możli- wych zachowań. Nasza skłonność do gwałtownych reakcji, zamiast np. do spo- kojnej polemiki lub pogar- dliwego wzruszenia ramio- nami, daje jednak do myśle- nia. A mawiano, że mi- lczenie jest złotem — okazuje się, że nie tylko.